LISTOPAD
2017

Gaude Mater

Pismo parafii pw. św. Stanisława Biskupa
i Męczennika w Łańcucie

Nr 8
(234)

My chcemy Boga

TRIDUUM PRZED ROCZNICĄ KORONACJI

SYMPOZJUM NAUKOWE

Gaude Mater

Spis treści

- OJCZYZNĘ NASZĄ, POBŁOGOSŁAW PANIE! — 2
- MYŚLĄC OJCZYZNA — 5
- MY CHCEMY BOGA — 6
- DOBRA SPOWIEDŹ, TO PRZYGOTOWANA SPOWIEDŹ — 7
- RACHUNEK SUMIENIA — 10
- PIĘĆ RZECZY, KTÓRYCH MOŻESZ ŻAŁOWAĆ PRZED ŚMIERCIĄ — 11
- MARYJA, KRÓLOWA NASZYCH SERC! — 12
- RÓŻA RÓŻAŃCOWA — 15
- BYLIŚMY, TRWALIŚMY NA MODLITWIE - MARYJA, KRÓLOWA RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO ZWYCIĘŻY — 18
- KORONY KRÓLOWEJ POLSKI CZ. II — 19
- KIEDY STOISZ NAD GROBEM NAJBLIŻSZYCH... — 21
- PRZEZ ŚMIERĆ KU ŻYCIU — 22
- WARTO PRZECZYTAĆ... — 23
- LISTOPADOWA ZADUMA — 23
- TAJEMNICA MARYI — 24
- GRUZIŃSKIE REFLEKSJE PIELGRZYMKOWE — 27
- PODZIĘKOWANIE ZA WSPARCIE MATERIALNE — 28
- CHRZTY-POGRZEBY-ŚLUBY — 29
- Z ŻYCIA PARAFII — 30
- KALENDARIUM — 31

Listopad - 2017

Listopad to miesiąc szczególnej pamięci o naszych zmarłych - bliskich, krewnych, znajomych. Zachęcamy wszystkich, by nie był to czas samej tylko zadumy nad śmiercią i przemijaniem. Poprzez gorliwą modlitwę włączmy się do czynnej pomocy wszystkim duszom oczekującym w czyśćcu na osiągnięcie pełni radości w Niebie. Warto w tym miejscu przypomnieć, co mówi o tej pomocy Katechizm Kościoła Katolickiego.

1030. Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba.

1031. To końcowe oczyszczenie wybranych, które jest czymś całkowicie innym niż kara potępionych, Kościół nazywa czyśćcem. Naukę wiary dotyczącą czyśćca sformułował Kościół przede wszystkim na Soborze Florenckim i na Soborze Trydenckim. Tradycja Kościoła, opierając się na niektórych tekstach Pisma świętego, mówi o ogniu oczyszczającym.

1032. Nauczanie to opiera się także na praktyce modlitwy za zmarłych, o której mówi już Pismo święte: „Dlatego właśnie (Juda Machabeusz) sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu" (2 Mch 12, 45). Kościół od początku czcił pamięć zmarłych i ofiarował im pomoce, a w szczególności Ofiarę eucharystyczną, by po oczyszczeniu mogli dojść do uszczęśliwiającej wizji Boga. Kościół zaleca także jałmużnę, odpusty i dzieła pokutne za zmarłych. Nieśmy im pomoc i pamiętajmy o nich. Jeśli synowie Hioba zostali oczyszczeni przez ofiarę ich ojca, dlaczego mielibyśmy wątpić, że nasze ofiary za zmarłych przynoszą im jakąś pociechę? Nie wahajmy się nieść pomocy tym, którzy odeszli i ofiarujmy za nich nasze modlitwy.

Listopad jest też miesiącem, w którym w szczególny sposób dziękujemy Bogu za wolną i niepodległą Ojczyznę. Pamiętajmy o tych, którzy walczyli o wolność naszego narodu i w obronie wartości. Nie pozwólmy, by ofiara ich życia dziś stała się daremną. Nie dajmy sobie wyrwać z rąk i z serc tego, co mamy najcenniejsze – Boga i Kościoła!

Redakcja

Ojczyznę naszą, pobłogosław Panie!

To wielkie, obchodzone święto Niepodległej Polski – które objawiło się radosnym dniem 11 listopada 1918 roku, pierwszym dniem wolności po 116 latach rozbiorów i niewoli – wykuwało się w ogromnym trudzie. Trud ten przyjął postać polskiej krwi, ponad obfitość przelewanej podczas kolejnych wielkich powstań narodowych: wielkopolskiego z 1806 roku, listopadowego z 1830, Wiosny Ludów z 1848, styczniowego z 1863, którego sto pięćdziesiątą rocznicę obchodzimy właśnie w tym roku, po tragiczną bitwę łódzką z przełomu listopada i grudnia 1914 roku, kiedy to w stojących naprzeciw siebie obydwu armiach, niemieckiej i rosyjskiej, znajdowali się licznie Polacy, wcieleni do zaborczych wojsk, zmuszeni, by strzelać do siebie, aż po legionistów Józefa Piłsudskiego i żołnierzy Błękitnej Armii Józefa Hallera. Wraz z tą przelewaną - przez ponad wiek heroicznych zmagań - polską krwią szły w parze niezliczone zsyłki na Sybir, więzienia, konfiskaty mienia, wygnanie – wszystko to połączone z płaczem wdów i sierot i z coraz bardziej nasilającym się błaganiem: „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie!"

W tym modlitewnym błaganiu objawiał się trud wiary w Boga, który dzierży – jedynie On – w swych opatrznościowych zrządzeniach klucz do ludzkich dziejów i historii. To właśnie ta wiara, zawdzięczana Kościołowi katolickiemu, pozwalała Polakom właściwie oceniać postawy wielkich tego świata. W dziejach tych bowiem uparcie wracały wzorce sięgające jeszcze

czasów Imperium Rzymskiego, o których tak pisał Adam Mickiewicz w *Księgach narodu polskiego*: „Imperator Rzymski nazwał siebie BOGIEM i ogłosił, że nie ma na świecie innego prawa, tylko jego wola; co on pochwali, to będzie nazywać się cnotą, a co on zgani, to będzie nazywać się zbrodnią. I znaleźli się Filozofowie, którzy dowodzili, iż Imperator, tak czyniąc, dobrze czyni. A Imperator Rzymski nie miał ani pod sobą, ani nad sobą nic takiego, co by szanował". Jego postawa stanowiła pełne pychy i zadufania w sobie zaprzeczenie słów

Księgi Mądrości, któreśmy słyszeli w dzisiejszym pierwszym czytaniu: „Umiłujcie sprawiedliwość, sędziowie ziemscy! Myślcie o Panu właściwie i szukajcie Go w prostocie serca" (Mdr 1, 1).

W drugiej połowie XVIII wieku takimi pełnymi pychy imperatorami, których czyny usprawiedliwiali „mędrcy" ówczesnego świata, stali się rządcy krajów sąsiadujących z Polską. „W Europie bałwochwalskiej – pisał dalej nasz narodowy wieszcz – nastało trzech królów: imię pierwszego Fryderyk drugi pruski, imię drugiego Katarzyna druga rosyjska, imię trzeciego Maria Teresa austriacka. I była to trójca szatańska, przeciwna Trójcy Bożej, i była niejako pośmiewiskiem i podrzyźnianiem wszystkiego, co jest święte". Przejawiało się to w tym, że ich działania były dokładnym zaprzeczeniem tego, co niejako głosiły same ich imiona. „Fryderyk, którego imię znaczy przyjaciel pokoju, wynajdywał wojny i rozboje przez całe życie. […] I przyszedł, i ucałował naród polski, i pozdrowił mówiąc: »Sprzymierzeńcze mój!« – a już go był przedał za trzydzieści miast wielkopolskich, jak Judasz za trzydzieści srebrników. Katarzyna zaś znaczy po grecku czysta, a była najwszeteczniejsza z kobiet, i jakoby Wenera bezwstydna, nazywająca się czystą dziewicą. I ta Katarzyna zebrała Radę na ustanowienie praw, aby wyśmiać prawodawstwo, bo prawa bliźnich swoich wywróciła i zniszczyła. I ta Katarzyna ogłosiła, iż broni wolności sumienia, czyli tolerancji, aby wyśmiać wolność sumienia, bo zmusiła kilka milionów bliźnich do odmienienia wiary. Zaś Maria Teresa nosiła imię najpokorniejszej i niepokalanej Matki Zbawiciela, aby wyśmiać pokorę i świętość. Bo była diablicą dumną i prowadziła wojnę dla podbicia ziem cudzych. […] Miała zaś syna Józefa. […] A ten Józef austriacki podwiódł matkę własną do złego, i braci Polaków, którzy cesarstwo jego od niewoli tureckiej obronili, zabrał w niewolę. Imiona tych trzech królów, Fryderyka, Katarzyny i Marii Teresy, były to trzy bluźnierstwa, a ich życia trzy zbrodnie, a ich pamięć trzy przeklęctwa".

Ci władcy doskonale wiedzieli przecież, że Rzeczypospolita Polska w niczym im nie zagrażała. A jednak doszło do ich zmowy przeciwko naszemu krajowi: zabory Polski były efektem ich cynizmu, zdrady i egoizmu. „Tedy owa trójca – pisał Mickiewicz – widząc, iż jeszcze nie dosyć narody głupie i zepsute były, wyrobiła nowego bałwana, najobrzydliwszego ze wszystkich, i nazwała tego bałwana INTERES, a tego bałwana nie znano u pogan dawnych. […] I umęczono naród polski, i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: »Zabiliśmy i pochowaliśmy Wolność«".

Dalsze dzieje Europy – od końca XVIII aż po początki XX wieku – stały się jednym wielkim potwierdzeniem jakże złowrogiej dla Polaków zasady: Niemcy, Rosja i Austria mogły mieć sprzeczne wobec siebie interesy, mogły nawet prowadzić ze sobą wojny, ale mimo to niezmiennie trwały w swym sojuszu przeciwko Polsce i Polakom. W liście z 23 maja 1851 roku Fryderyk Engels pisał do Karola Marksa: „Na szczęście nie podjęliśmy w «Neue Rheinische Zeitung» żadnych konkretnych zobowiązań wobec Polaków poza nieodzownym odbudowaniem w odpowiednich granicach – a i to pod warunkiem rewolucji agrarnej. […] Wniosek: odebrać Polakom na zachodzie wszystko, co się da, obsadzić ich twierdze – zwłaszcza Poznań – Niemcami, pod pozorem ochrony, pozwolić im gospodarować, posyłać ich w ogień, ograbiać do cna z żywności ich kraj, zbywać ich widokami na Rygę i Odessę, a gdyby udało się wprawić w ruch Rosjan – sprzymierzyć się z nimi i zmusić Polaków do ustępstw. […] Naród, który wystawia najwyżej 20–30 tysięcy żołnierza, nie ma nic do gadania. A wiele więcej Polska na pewno nie wystawi".

Wydawało się wielu: realia tego świata są takie, że należy zapomnieć o wielkiej Polsce, jej wolności i niepodległości. Że lepiej jako wasal silniejszego szukać możliwości życia. Nawet jeśliby ono hańbiło się zdradą i wyparciem się przeszłości. Tymczasem kolejne pokolenia Polaków powtarzały za Apostołami ich słowa z dzisiejszej Ewangelii: „Przymnóż nam wiary!" A wołanie to stawało się tym bardziej mocne, im bardziej stawali się świadomi odpowiedzi Pana: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy". Tak małą, jak to ziarenko – ale prawdziwą! Wiarę, która rodzi nadzieję. Nadzieję, która daje zbawienie (por. Rz 8, 24). I Polacy ją mieli! Wyraził ją Mickiewicz w kolejnych wersach *Ksiąg narodu polskiego:* „Naród polski nie umarł, ciało jego leży

w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich. A trzeciego dnia dusza wróci do ciała, i naród zmartwychwstanie, i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli".

W obecnych czasach podnoszą się nowi imperatorzy, którzy, negując istnienie Boga, sobie samym przypisują boskie prerogatywy.

Mimo kolejnych klęsk i niepowodzeń, nasi przodkowie uparcie powstawali do zmagań o niepodległą Ojczyznę. To właśnie z ich heroicznego trudu krwi, wiary i nadziei zrodziło się dzisiejsze Święto i związane z nim przesłanie skierowane do wszystkich Polaków. Jakżeż głęboko czuła je św. Urszula Ledóchowska, która po latach tułaczki na obczyźnie jesienią 1919 roku przybyła wraz z dziećmi polskich robotników pracujących w Danii, którym groziło wynarodowienie, do Polski – i ujrzała ją wolną! Sen o wolności, o której marzyła i dla której tak wiele pracowała, ziścił się, bo Polska była nareszcie, po długich latach niewoli, znaczona obecnością polskiego żołnierza. „W Zbąszyniu rewizja rzeczy i wjeżdżamy do Polski. Polski żołnierz stoi w komorze celnej, słyszymy polską mowę, a więc jesteśmy w zmartwychwstałej, wolnej Polsce! Śliczny jesienny dzień, zachodzące słońce złotem pokryło lasy i pola, niebo się czerwieni. Było cicho, spokój ogarniał całą przyrodę. Równie błogo, spokojnie i radośnie robiło się w duszy". Nieco później tak pisała w swojej *Historii Kongregacji*: „W pierwszych dniach pobytu w Polsce wybrałam się któregoś dnia do księdza kardynała Dalbora [w Poznaniu] i przechodząc przez Plac Wolności, byłam świadkiem uroczystości poświęcenia sztandaru wojska polskiego. Ołtarz polowy, a przy nim ksiądz kardynał odprawiający Mszę Świętą, dookoła ustawione wojsko. Na podniesienie wszyscy przyklękają, tłum ludzi otacza plac. Taki śliczny, radosny widok – nasze wojsko upadające na kolana przed białą Hostią! Nasze polskie wojsko!".

Dzisiejsze Święto jest dziękczynieniem składanym Bogu za tych wszystkich, którzy przez 116 lat zmagali się o byt niepodległej Polski – za trud ich krwi, trud wiary i trud nadziei. Za łzy radości tych wszystkich, którzy płakali ze szczęścia 11 listopada 1918 roku. Dzisiejsze Święto jest hołdem składanym tym wszystkich naszym Braciom i Siostrom, którym później przyszło się zmagać o wolność i suwerenność przez długie półwiecze zawarte między latami 1939 i 1989. Dzisiejsze Święto Niepodległej Polski jest także dniem szczególnej refleksji i namysłu. Wiemy dobrze, że w obecnych czasach podnoszą się nowi imperatorzy, którzy nie mają „ani pod sobą, ani nad sobą nic takiego, co by szanowali". Którzy, negując istnienie Boga, sobie samym przypisują boskie prerogatywy. Którzy decydują o kryteriach prawdy i fałszu, dobra i zła. Którzy mienią się panami życia i śmierci, zwłaszcza małych i bezbronnych. Obiecują wszystkim pokój i absolutną wolność, a wpychają ich w ogrom zniewolenia. Głoszą tolerancję – ale tylko wobec własnych zwolenników. Natomiast wobec wszystkich, którzy mają odwagę sprzeciwić się ich kłamstwu, zwłaszcza wobec Kościoła, ogłaszają „zero tolerancji". Czynią się rzecznikami postępu, a równocześnie, pełni niewdzięczności wobec chlubnej przeszłości, odcinają się od chrześcijańskich korzeni Europy. Wszystkim tym nowym imperatorom towarzyszy ogromna rzesza pochlebców, którzy dowodzą, że imperatorzy, tak właśnie czyniąc, są prawdziwymi dobroczyńcami ludzkości.

Stąd dzisiejsze Święto Niepodległości jest również dniem modlitwy za nas – o siłę trwania w prawdzie i miłości. O moc wiary i nadziei. Dlatego też za Adamem Mickiewiczem kierujemy do naszego Ojca, który jest w niebie, *Modlitwy pielgrzyma:* „BOŻE Jagiellonów! BOŻE Sobieskich, BOŻE Kościuszków! zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków": Ojczyznę naszą, pobłogosław, Panie!

Abp Marek Jędraszewski

Karol Wojtyła

Myśląc Ojczyzna

Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam,
Mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica,
Która ze mnie przebiega ku innym,
Aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas:
Z niej się wyłaniam...
Gdy myślę Ojczyzna –
By zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pytam wciąż, jak go pomnożyć,
Jak poszerzyć tę przestrzeń,
Którą wypełnia.

Ks. Henryk Zieliński

My chcemy Boga

Takiego przesłania Donalda Trumpa do Polski i Europy, jakie popłynęło 7 lipca 2017 r. z Warszawy, nie spodziewał się chyba nikt. Ze mną włącznie, choć od początku wskazywałem, że wybór czasu i miejsca spotkania prezydenta USA z Polakami – pod pomnikiem Powstania Warszawskiego – nie był przypadkowy. Chodziło o świadome nawiązanie do tego wydarzenia, które jak w pigułce podaje dramaturgię i heroizm naszych dziejów. Można się zatem było spodziewać, że przywódca największego mocarstwa właśnie tam zapewni nas, że sławny art. 5 NATO jest dla Ameryki fundamentalną zasadą i już nigdy nie będziemy pozostawieni sami sobie wobec obcej agresji. Takie zapewnienia padły, może nawet mocniejsze, niż oczekiwano, bo Trump zwrócił uwagę, że Amerykanie, zamiast mnożyć słowa, preferują konkretne działanie. Jest to szczególnie ważne w kontekście naszych doświadczeń z sojuszami, które w wrześniu 1939 r. pozostały martwą literą.

Ważna jest także prawda o naszej historii, która popłynęła w świat z ust amerykańskiego prezydenta. Została niejako wzmocniona siłą oddziaływania człowieka, z którym liczy się świat. A to przecież nie Polakom, tylko światu trzeba przypominać prawdę o wspólnej agresji nazistowskich Niemiec i Związku Radzieckiego na Polskę, o niemieckich zbrodniach na polskich Żydach i na Polakach, o sowieckich mordach na polskich oficerach i o niemieckim bestialstwie w czasie Powstania Warszawskiego, przy bierności Moskwy. Może dzięki temu prawda zacznie się skuteczniej przebijać do świadomości społeczeństw Zachodu.

Tym jednak, co najbardziej zaskoczyło w przemówieniu Donalda Trumpa, było jasne opowiedzenie się po stronie chrześcijańskich wartości. W epoce politycznej poprawności, dyktatury relatywizmu i nihilizmu słowa prezydenta USA były powiewem normalności. Trump mówił w sposób naturalny o wartości rodziny, narodu i wiary w Boga. Wzywał do obrony tych wartości, stawiając Polskę jako przykład dla Europy i świata. Wierność wartościom, na których zbudowana jest nasza cywilizacja, uznał za sprawę najważniejszą dla jej przetrwania. Przyznając, że obiektywnie uczestniczymy w najsilniejszym militarnie i gospodarczo sojuszu, stwierdził, że: „Na nic się zdadzą największe gospodarki świata i broń największego rażenia, jeśli zabraknie silnej rodziny i solidnego systemu wartości”.

Ludziom, którzy zapominają o sprawach najważniejszych dla trwania cywilizacji i państw, zalecał przyjazd do Polski i naukę na podstawie naszych doświadczeń, kiedy to siła ducha i wiary pozwalała nam przetrwać najtrudniejsze czasy. Przywołał na pamięć słowa polskiego biskupa – męczennika z KL Dachau bł. Michała Kozala, że: „Od przegranej orężnej bardziej przeraża upadek ducha u ludzi”. Dlatego, mówił Trump: „Nasza walka w obronie Zachodu nie zaczyna się na polu bitwy – zaczyna się od naszych umysłów, naszej woli, naszych dusz.” Tylko czy Zachód chce przetrwać? – pytał Trump.

Wśród fundamentalnych wartości Zachodu amerykański prezydent podkreślał godność życia każdej istoty ludzkiej i szacunek dla „inspirujących dzieł sztuki, które oddają cześć Bogu”. Dla prezydenta USA polskość i katolicyzm nie są „obciachem”. Mówił o nas jako o narodzie dumnym z Kopernika, Chopina i św. Jana Pawła II. Dumnym także z polskich katedr.

W przemówieniu Donalda Trumpa w Warszawie prostych nawiązań do Boga i wartości chrześcijańskich było tak wiele, jak nie spotykamy tego w wystąpieniach europejskich przywódców. Nawet tych z Polski czy Węgier. W ocenie Trumpa to wiara Polaków doprowadziła do upadku komunizmu. Zauważył, że kiedy milion ludzi zgromadził się 2 czerwca 1979 r. wokół św. Jana Pawła II na placu Zwycięstwa w Warszawie, to nie prosili o bogactwa ani przywileje, ale pieśnią wypowiedzieli trzy proste słowa: „My chcemy Boga”. W tym zawarta była zapowiedź, że Polska znów będzie Polską. Stwierdził, że to

spostrzeżenie jest ciągle aktualne, bo: „Naród polski, naród amerykański i narody Europy wciąż wołają: »My chcemy Boga«".

Zdefiniowanie przez Donalda Trumpa problemów i nadziei współczesnej Europy i cywilizacji Zachodu współbrzmi z ujęciem, jakie zaprezentował przed dwoma laty w Strasburgu papież Franciszek, a wcześniej Benedykt XVI i św. Jan Paweł II. Ważne, że tym razem zrobił to przywódca najbardziej wpływowego mocarstwa – i że zrobił to w Polsce. Bo to świadczy, że nie tylko militarnie, ale także w naszym wołaniu „My chcemy Boga" i zmaganiu o normalność nie jesteśmy sami. Polskę Andrzeja Dudy z Ameryką Donalda Trumpa łączy dzisiaj więcej niż kiedykolwiek.

Źródło: "Idziemy" nr 29/2017

Dobra spowiedź, to przygotowana spowiedź

O pięciu warunkach dobrej spowiedzi opowiada o. Andrzej Tupek SP, proboszcz parafii Matki Bożej Ostrobramskiej w Krakowie i kapłan z wieloletnim stażem nie tylko w konfesjonale.

Katechizm mówi o pięciu warunkach dobrej spowiedzi. Zanim zaczniemy rozmawiać o konkretnych warunkach, proszę powiedzieć, czym w ogóle jest dobra spowiedź? Wydaje mi się, że dobra spowiedź, to przede wszystkim przygotowana spowiedź. Pałeczka pierwszeństwa należy do strony, która przystępuje do sakramentu.

Jak to robić? Od czego zacząć? Praktyka jest różna. Czasem dobra spowiedź jest efektem tego, że ktoś poświęcił trochę czasu na przygotowanie się do niej. Generalnie tak powinno być z każdą spowiedzią.

„**Trochę czasu" to np. godzina przed spowiedzią?** Jeśli chodzi o spowiedź z dłuższego okresu, to logika podpowiada, że powinno się jej poświęcić więcej czasu. Przydałaby się kilkudniowa refleksja. Trzeba sobie postawić pytania o to, jak przeżyłem ten ostatni czas, co się w nim wydarzyło, co wpłynęło na to, że tak a nie inaczej wyglądało moje życie. Można postawić trzy zasadnicze pytania: jak wyglądało moje życie z Panem Bogiem, z innymi ludźmi, i jak wyglądało moje życie w odniesieniu do moich obowiązków czy stanu życia, w którym jestem.

Te trzy pytania, które Ojciec wymienił, to już jest rachunek sumienia. To jest jeden ze sposobów, ale raczej dla osób, które spowiadają się częściej. Ktoś, kto spowiada się rzadziej, musi pogłębić te pytania, uszczegółowić je odnosząc się do przykazań, które doprecyzują, co znaczy moja relacja z Panem Bogiem, albo jej brak. Rachunek sumienia uzależniony jest od tego, jak często się spowiadam. Jeśli spowiadam się regularnie kilka czy kilkanaście razy w roku, to znak, że mam bardziej wrażliwe sumienie. Wtedy człowiek samodzielnie układa sobie odpowiedź na pytanie o relację z Bogiem, czyli o kwestię modlitwy, uczestnictwo w życiu sakramentalnym, podejście i przeżywanie Mszy św. Jeśli te spowiedzi są rzadkie, to potrzebny jest dużo bardziej szczegółowy rachunek sumienia. Człowiek powinien dać sobie pomóc. Chociażby poprzez sięgnięcie po już spisany rachunek sumienia.

Chyba najczęstszą formą rachunku sumienia jest dziesięć przykazań. Można robić rachunek sumienia śledząc przykazania Dekalogu. Ale można też posłużyć się np. Hymnem do Miłości św. Pawła. Generalnie spowiedź jest zetknięciem się z Panem Bogiem, który jest miłością. Najważniejszym przykazaniem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. Niektórzy praktykują, że w miejsce słowa „miłość" wstawiają swoje imię. I wtedy trzeba odpowiedzieć sobie na pytania: czy Andrzej cierpliwy jest, łaskawy jest?

Dekalog ustawia hierarchię. Tak, zaczyna się od Pana Boga i idzie się do relacji z bliźnim.

À propos miłości. Wydaje się, że najczęściej spowiadamy się z tego, co złego zrobiliśmy. Tymczasem, gdy czytamy Ewangelię, to większym grzechem wydaje się zaniedbanie jakiegoś dobra, niż czynienie zła.

To jest bardzo piękny fragment: „bo byłem głodny, a nie daliście mi jeść; byłem spragniony a nie daliście mi pić, byłem przybyszem, a nie przyjęliście mnie". Muszę przyznać, że do rzadkości należą spowiedzi, w których ludzie przyznają się do rzeczy, których nie zrobili. To jest pewnie duża przestrzeń do katechezy na temat sakramentu spowiedzi. Życie człowieka, a tym samym późniejszy rachunek sumienia, nie mogą koncentrować się wyłącznie na tym, co złego zrobiłem. A wracając do miłości, to kolejny temat, który należy cały czas podejmować, jeśli mówimy o sakramencie pojednania. Bo wydaje się, że jest duży procent ludzi, którzy spowiadają się z tradycji lub przyzwyczajenia. I pytanie jest o to, ile w tym jest miłości. Czy przychodzę do spowiedzi dlatego, że zawiodłem miłość do Pana Boga i bliźniego?

Czy przechodzimy już do żalu za grzechy? To jest z tym związane, ale to temat, który warto potraktować osobno. Praktyka spowiedzi przez długi czas towarzyszyła głównie świętom. Zwłaszcza w mniejszych miejscowościach myślano tak: „Idzie Wielkanoc (albo Boże Narodzenie) - trzeba się wyspowiadać". Mamy tu do czynienia ze spowiedzią z przyzwyczajenia.

Z przedświątecznymi spowiedziami kojarzą się długie kolejki, a za nimi raczej kiepskiej jakości spowiedź - bo wszyscy denerwują się tym czekaniem, a kapłani są z pewnością zmęczeni od siedzenia godzinami w konfesjonałach. Temat kolejek jest złożony. Ja staram się ich nie widzieć.

Z konfesjonału można ich nie zobaczyć, gorzej, jak stoi się na zewnątrz (śmiech). Jeśli liczyłbym, ile jeszcze ludzi mam wyspowiadać, to podchodziłbym do sakramentu tak, jak wiele osób w tej kolejce. Większości z pewnością zależy tylko na tym, żeby się wyspowiadać. Podkreślam: wyspowiadać. Co sugeruje, że człowiek ma coś do zaliczenia, odhaczenia. Ale wśród tych ludzi są także tacy, którzy przyszli przeżyć spowiedź. Nie można wylać dziecka z kąpielą. Bardzo łatwo jest to zrobić, gdy kapłan chciałby np. bardzo szybko skrócić kolejkę. Ludzie na zewnątrz myślą, że to ksiądz prawi długie nauki. A często jest tak, że to penitent potrzebuje czasu, żeby się otworzyć. Siłą rzeczy, kolejka wtedy się wydłuża. Chociaż czasami się też skraca, bo ludzie odchodzą do innego księdza. Kolejki do konfesjonału przed świętami na pewno nie sprzyjają spowiedziom z długiego okresu. Im regularniej się spowiadam, tym wskazówek kapłana może być mniej, albo może nie być ich wcale. Kiedy spowiednik widzi, że osoba przychodzi z żalem, jest świadoma tego, co mówi i autentycznie przeżywa spowiedź, to wystarczy jedno zdanie i zadanie pokuty.

Ojciec mówi spowiedź z „długiego okresu". A jaki czas jest optymalny? To zależy od konkretnego człowieka. W Kościele jest praktyka pierwszych piątków miesiąca. Wypełniający ją, spowiadają się co miesiąc.

To jest optymalne? To zależy. Są okresy w życiu człowieka, kiedy potrzebuje częstszej spowiedzi. Ale miesiąc to taki czas, który da się objąć pamięcią i refleksją. Regularna spowiedź, nawet jeśli do końca nie pamiętamy każdego z 30 dni, pozwala ten sakrament przeżywać dobrze, bo jest on świadomy. Powiem szczerze, że jako spowiednik mam problem z osobami, które chcąc wypełnić przykazanie kościelne spowiadają się raz w roku. Stykam się wtedy z ludźmi, którzy potrzebują zdecydowanie głębszego rachunku sumienia.

Przejdźmy do żalu za grzechy. Co to ma być za akt? Akt żalu powinien być wypowiedziany świadomie, z przekonaniem. Można to porównać ze słowem „przepraszam" kierowanym do człowieka, któremu się coś zawiniło. Bo przecież można powiedzieć „przepraszam" trochę na odczep. Niby formalnie przeprosiny zostały zrealizowane, ale czy faktycznie? Podobnie może być ze spowiedzią. Mówię, że żałuję, ale nic mnie boli. A w akcie żalu chodzi o ukłucie serca, nie tylko wypowiedziane słowo, uczucie, że było coś nie tak.

A postanowienie poprawy? Z tym jest chyba najtrudniej i najczęściej o tym zapominamy. Jeśli ktoś w ogóle robi rachunek sumienia, to często na nim poprzestaje. Żal za grzechy realizuje wtedy, gdy w konfesjonale mówi: „więcej grzechów nie pamiętam, za wszystkie żałuję i postanawiam poprawę".

Czyli wszystkie warunki spełnił? Wypowiadając słowa. Ale czy w tym momencie jest szansa na przeżycie tego? Czy jest wtedy

szansa na przeżycie żalu i przemyślenie tego, co chcę poprawić? Postanowienie poprawy jest planem na to, co po spowiedzi. Kiedy po wyjściu z konfesjonału wrócimy do tego, co postanowiliśmy poprawić, to wówczas jest szansa na jakąkolwiek pracę nad sobą. Częstsza spowiedź temu sprzyja.

Jesteśmy już przy wyznawaniu grzechów. Jak się to powinno robić? Warunek mówi o szczerej spowiedzi, czyli bez konfabulowania, bez zostawiania czegoś w półmroku, bez mówienia półsłówkami i w stylu: „zgrzeszyłem przeciw czwartemu przykazaniu". To *de facto* spowiednikowi nic nie mówi. Ważne są okoliczności grzechu i to, jakie było w tym zaangażowanie człowieka. Jeśli chodzi o grzech śmiertelny popełniony świadomie i dobrowolnie przeciw któremuś z przykazań, należałoby określić ile razy to się stało. Nie zawsze możliwe jest dokładne przypomnienie sobie ilości popełnionych grzechów, wówczas należałoby powiedzieć "kilka razy" albo "często".

Bywa, że szczerej spowiedzi przeszkadza ludzki wstyd. Bałbym się, gdyby naszym spowiedziom nie towarzyszył wstyd, a obojętność. Wstyd jest naturalny, bo nie przychodzę do spowiedzi po to, żeby się pochwalić, ale żeby powiedzieć, co mi nie wyszło, z czym mam problem. Ale niech nikt nie myśli, że może czymkolwiek zgorszyć księdza. To założenie trzeba odrzucić. Grzechy, które chcesz powiedzieć, ksiądz prawdopodobnie słyszał już nie raz, więc nie będzie to dla niego jakimś zaskoczeniem.

Czy na początku spowiedzi trzeba się przedstawić? To jest ważne. Nie chodzi oczywiście o imię i nazwisko, chociaż niektórzy to robią i wówczas pozwala to spowiednikowi, żeby zwracać się do penitenta bezpośrednio po imieniu. Bardziej jednak chodziłoby o to, kim się jest w sensie stanu - czy jest się kawalerem, panną, żoną, mężem, księdzem albo siostrą zakonną. Nakreślenie historii życia też może być ważne, jeśli ktoś np. jest po rozwodzie. W konfesjonale też nie zawsze widać w jakim wieku jest penitent. Te wszystkie informacje są istotne dla lepszego rozeznania spowiednika, a później do zwrócenia mu uwagi na konkretne elementy do pracy nad sobą.

Czy ostatni warunek „zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu" wypełnia zrealizowanie zadanej pokuty? Zasadniczo ta pokuta jest po to zadawana, żeby zadośćuczynić Panu Bogu i ludziom. Jeśli ktoś, kto za pokutę otrzymał odmówienie jakiejś modlitwy ma z tego powodu pewien niedosyt, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zrobić coś więcej. Pokuta bywa także realnym zadośćuczynieniem, gdy spowiednik wyczuje taką możliwość czy wręcz konieczność. Trwają skutki popełnionego zła, ono się nie skończyło w momencie wyznania go, ale są do naprawienia. Ktoś popsuł na przykład jakąś relację, ale jeszcze nie zdążył przeprosić.

Po spowiedzi wręcz konieczne jest spotkanie się tych osób w tej sprawie i załatwienie jej do końca. Bardziej jaskrawy przykład: jeśli ktoś spowiada się z tego, że coś ukradł, to wyznanie tego grzechu to za mało. Jeśli nadal posiada daną rzecz, to musi ją po prostu zwrócić. Chociaż zdarza się, że poza modlitwą nie jesteśmy w stanie w żaden inny sposób zadośćuczynić. Do zadośćuczynienia podchodzimy często bardzo technicznie. Ale jego realizacja zależy bardzo od nastawienia do pierwszego warunku. Jeśli ktoś solidnie zrobi rachunek sumienia, to sam dojdzie do wniosku, co powinien zrobić w ramach zadośćuczynienia.

Co powinniśmy robić między jedną a drugą spowiedzią, żeby duchowo wzrastać? Bardziej świadomie żyć. Temu sprzyja wieczorne podsumowanie dnia, które może być wieczorną modlitwą. Chodzi o postawienie sobie trzech pytań. Co było dziś dobre w moim życiu, za co chcę Panu Bogu podziękować? Gdzie popełniłem błąd, za co powinienem przeprosić Pana Boga? Z czym muszę się zmierzyć jutro i poprosić o pomoc w tym Pana Boga? Trzy minuty dla Pana Boga. To mi też może pomóc przypomnieć sobie postanowienie z ostatniej spowiedzi. Jak będę do tego regularnie wracał, to będę wiedział nad czym pracować. Jeśli mam więcej czasu, to mogę pokusić się o refleksję nad tym, dlaczego coś się nie udało czy nie wyszło. To sprzyja pracy nad sobą i nad tym, żeby spowiedzi nie były machinalne, żeby nie były powinnością, ale żeby były potrzebą serca. I wracamy do tego, co było na początku, czyli do słowa "miłość". Do spowiedzi powinniśmy iść nie dlatego, że musimy, ale dlatego, że chcemy. Bo spotykamy tam Miłość.

Źródło:https://www.deon.pl/161/art,1711,dobra-spowiedz-to-przygotowana-spowiedz.html

---

Ks. Jan Twardowski

Rachunek sumienia

Czy nie przekrzykiwałem Ciebie
czy nie przychodziłem stale wczorajszy
czy nie uciekałem w ciemny płacz ze swoim sercem
jak piątą klepką
czy nie kradłem Twojego czasu
czy nie lizałem zbyt czule łapy swego sumienia
czy rozróżniałem uczucia
czy gwiazd nie podnosiłem których dawno nie ma
czy nie prowadziłem eleganckiego dziennika swoich żalów
czy nie właziłem do ciepłego kąta broniąc swej wrażliwości
jak gęsiej skórki
czy nie fałszowałem pięknym głosem
czy nie byłem miękkim despotą
czy nie przekształcałem ewangelii w łagodną opowieść
czy organy nie głuszyły mi zwykłego skowytu psiaka
czy nie udowadniałem słonia
czy modląc się do Anioła Stróża - nie chciałem być przypadkiem aniołem nie stróżem
czy klękałem kiedy malałeś do szeptu

Pięć rzeczy, których możesz żałować przed śmiercią

Pielęgniarka Bronnie Ware przez kilka lat rozmawiała z ludźmi, którym zostało ostatnie kilka miesięcy życia. Czego najbardziej żałowali w obliczu zbliżającej się śmierci? Bronnie Ware jest pielęgniarką z Australii, która przez kilka lat spędzała od 3 do 12 tygodni z osobami, które wiedziały, że niedługo ich życie się zakończy. Rozmawiała z nimi, aby złagodzić ich ból i przygotować ich do śmierci. Okazuje się, że ludzie niesamowicie dojrzewają, gdy stawiają czoło swojej śmiertelności. Pojawia się klarowność i jasność co do tego, co w życiu naprawdę jest ważne. Pacjenci byli targani całym spektrum najróżniejszych emocji – zaprzeczenia, złości, strachu, akceptacji. Jak mówi Bronnie: „Każdy pacjent odnajdywał spokój przed odejściem, każdy z nich". Na podstawie przeprowadzonych rozmów napisała książkę „The Top Five Regrets of The Dying". To pięć najczęściej pojawiających się tematów w odpowiedzi na pytanie o rzeczy, które umierający chcieliby zrobić w swoim życiu inaczej.

Oto 5 najczęściej wymienianych tematów w rozmowach Bronnie Ware:

1. Żałuję, że nie miałem więcej odwagi żyć życiem prawdziwym dla mnie, a nie życiem, którego oczekiwali ode mnie inni. Niesamowite, jak wiele osób spędza całe życie, żyjąc pod dyktando oczekiwań innych, zaniedbując własne potrzeby i pragnienia. Nie oddawaj nikomu władzy nad własnym życiem, tylko Ty jesteś kapitanem statku, na którym płyniesz. Jesteś najważniejszą osobą w swoim życiu i warto, abyś podejmował decyzje, biorąc pod uwagę przede wszystkim swoje potrzeby.

2. Żałuję, że pracowałem tak ciężko. Powyższe pojawiało się w ustach praktycznie każdego pacjenta płci męskiej. Z punktu widzenia jednostki chcącej przetrwać w dzisiejszym świecie praca i pieniądze to podstawowa rzecz, jednak gdy się bliżej temu przyjrzeć, istnieją dziesiątki sposobów na uproszczenie własnego życia (aby móc żyć za mniejsze pieniądze) lub na mądre zaplanowanie efektywnej pracy (aby móc zarabiać więcej).

3. Żałuję, że nie miałem odwagi wyrażać swoich uczuć. Krycie własnych emocji każe iść nam na ciągłe kompromisy i sprawia, że nie żyjemy pełnią życia. Udajemy kogoś, kim nie jesteśmy, tłumiąc to, co czujemy naprawdę. To rodzi wewnętrzne konflikty i blokady emocjonalne. Bycie szczerym ze sobą i z innymi to zdecydowanie najlepszy sposób na pełniejsze i szczęśliwsze życie.

4. Żałuję, że nie pozostawałem w kontakcie ze swoimi przyjaciółmi.

Ten punkt jest mocno związany z tym o ciężkiej pracy – nie mając czasu na spotkania z bliskimi, ludzie zaniedbują znajomości i przyjaźnie. Łatwo jest o nich zapomnieć, a po jakimś czasie trudno do nich wrócić. Poświęcaj więcej czasu na relacje i dbaj o to, aby być blisko z ludźmi, z którymi czujesz się najlepiej.

5. Żałuję, że nie pozwoliłem sobie być szczęśliwszy.

Na łożu śmierci ludzie zdają sobie sprawę z tego, że szczęście jest tak naprawdę kwestią wyboru. Bardzo często sami sobie uniemożliwiamy bycie szczęśliwym, zwykle poprzez utrzymywanie zawyżonych oczekiwań wobec tego, kim powinniśmy być i jak nasze życie powinno wyglądać.

Oprócz tego, co znalazło się w 5 najczęściej wymienianych żalach umierających ludzi, warto zwrócić uwagę na to, czego tam nie było w ogóle. Bronnie Ware nie usłyszała tego:
- żałuję, że nie miałem więcej pieniędzy,
- żałuję, że nie byłem bardziej sławny,
- żałuję, że nie zaliczyłem więcej dziewczyn / facetów, - żałuję, że nie zrobiłem większej kariery.

Niech ten artykuł będzie dla Ciebie drogowskazem, abyś na parę dni przed swoją śmiercią nie musiał żałować tego, czego żałuje większość. Niech ten listopadowy czas zadumy nad przemijalnością życia sprawi, że każdy z nas ukocha życie i zacznie żyć z całych sił, rozdając swoje życie, bo szczęśliwe życie to rozdane życie.

Opracował: Ks. Wiktor Florek

Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo!
Ty za nami przemów słowo, Maryjo!

Maryja, Królową naszych serc!

Jeśli mamy już trochę lat i nawet siwe włosy, to i tak wobec życia jesteśmy wciąż małymi dziećmi, słabymi i niedoświadczonymi. Życia nie da się bowiem nauczyć na pamięć, raz na zawsze: ono jest jak droga, wciąż nowa, inna i zagadkowa. I dlatego na naszej drodze Bóg postawił Matkę Oto Matka Twoja [J 8,27], Matkę Bożą: tę, która uczyła Jego Syna stawiać pierwsze kroki na ziemi, Tę, która prowadziła Jezusa, a dziś może poprowadzić nas.

Pośród różnych tytułów, którymi pozdrawiamy i wzywamy Maryję z Nazaretu, jest również tytuł Królowej. Zanotowano, że od IV wieku Ojcowie Kościoła posługują się tym tytułem, by wyrazić dostojeństwo Matki Jezusa i Jej udział w królewskiej władzy Syna. Już we wczesnych wiekach chrześcijanie dostrzegali wielką rolę Maryi, dlatego przyznano Jej tytuł Królowej. Maryja jest nazywana Królową, chociaż nie ma królewskich symboli, ponieważ jest Matką Króla, Matką Boga. Królewska godność Maryi jest rzeczywistością ponadziemską. Jezus jest Królem nie tylko dlatego, że jest Synem Boga, ale też dlatego, że jest Odkupicielem świata. Maryja jest Królową nie tylko dlatego, że jest Matką Boga, lecz również dlatego, że stojąc pod krzyżem Chrystusa uczestniczyła w dziele Zbawienia. Nic więc dziwnego, że Maryja wraz ze swym Synem, Jezusem, weszła też w dzieje Polski. Z pewnością nie był to przypadek, że pierwszy kościół w Gnieźnie był poświęcony Matce Bożej Wniebowziętej, że pierwszy hymn Polski to Bogurodzica, a epopeję narodową rozpoczynają słowa: Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz bramie. Maryja zasługuje na to, aby królować nad nami.

Kult Matki Bożej Królowej Polski jest bardzo dawny. Już u Długosza spotykamy określenie „Królowa nasza". W XVI w. stawiano Matkę Bożą Częstochowską jako Królową Polski i Polaków, natomiast oficjalne nadanie Jej tego tytułu nastąpiło po zwycięskiej obronie Jasnej Góry przed Szwedami. Dzięki temu zwycięstwu przyjęliśmy Maryję nie tylko jako Matkę, ale uznaliśmy Ją jako Patronkę i Królową Polski. 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, król Jan Kazimierz złożył śluby w imieniu wszystkich stanów Rzeczpospolitej: Wielka Boga Człowieka Maryjo! Panno Najświętsza! Ja, Jan Kazimierz, [-] przysięgam Ci, niebios Królowo Święta przeze mnie dziś nominowaną Królową mego Królestwa, bronić mój kraj, wyzwolić mój lud, wypędzić wrogów, w cześć oddać obraz Twój święty. Do Litanii Loretańskiej zostało wówczas dołączone wezwanie „Królowo Korony Polskiej". W Litanii tytuł Maryi Królowej powtarza się wiele razy, a różaniec zamyka chwalebna tajemnica ukoronowania Maryi na Królową nieba i ziemi.

Po odrodzeniu Polski papież Pius XI ustanowił w 1924 r. specjalne Święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i pozwolił je obchodzić 3 maja, w pamiętny dzień uchwalenia sławnej Konstytucji. Natomiast Papież Jan XXIII w 1962 r. ogłosił Najświętszą Maryję Pannę główną Patronką naszego kraju, obok świętych biskupów męczenników Wojciecha i Stanisława. Po II wojnie światowej Polacy na Jasnej Górze oddają się Maryi słowami: Rzeczypospolitej Polskiej bądź Królową. Natomiast w latach 50-tych społeczeństwo polskie, pod przewodnictwem episkopatu, powierza swe losy Królowej Polski i odnawia swoje śluby: Królowo świata i Polski Królowo, odnawiamy dziś śluby przodków i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową narodu polskiego uznajemy. 3 maja 1966 roku z okazji Milenium Chrztu Polski, po 9-letniej nowennie odrodzenia, nastąpił na Jasnej Górze akt oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego. Odtąd do Niej uciekamy się w doli i niedoli, w czasach wolności i niewoli,

nazywając Ją Królową Polski; odtąd Maryja króluje w Polsce po dzień dzisiejszy. W Polsce uroczyste koronacje wizerunków maryjnych rozpoczęły się XVIII w., choć niektóre źródła podają, iż jako pierwszy koronowany został w 1651 roku obraz Matki Bożej Łaskawej z Warszawy. W 1717 r. oznakę władzy królewskiej otrzymał wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. My też mamy swoją Królową, naszą Panią Łańcucką. Maryja zjawiła się w progach naszego kościoła w 1670 r. i została po dzisiejszy dzień. Jest z nami już 347 lat.

Zanoszone modlitwy i prośby przez te wszystkie lata pokazały, że nie jest to zwykły obraz, jest to Cudowny Obraz naszej łańcuckiej Pani Szkaplerznej. Świadczą o tym liczne łaski i cuda wyproszone za Jej przyczyną. Nasz Umiłowany Papież Jan Paweł II, podczas swojej czerwcowej wizyty w naszym kraju w 1991 r., poświęcił złote korony dla naszej Matki. Natomiast 20 września 1992 r. abp Ignacy Tokarczuk dokonał uroczystej koronacji Pani Szkaplerznej.

Można się zastanawiać po co Maryja do nas zawitała i dlaczego pozostała? Widocznie miała i nadal ma tutaj u nas coś do zrobienia. Nam nie tyle korona, ile Serce Matki Królowej jest potrzebne. Maryja przyszła do nas jako Matka i Królowa; nie żeby rządzić, nie żeby potępiać, ale żeby służyć sercem Matki. To przecież sam Chrystus chciał, aby Jego miłość docierała do nas przez miłość Serca Matki. Maryja powie o sobie, że jest tylko „Służebnicą Pańską" – Oto ja Służebnica Pańska [Łk,1,26-38] i odda się całkowicie na służbę Bogu - od Betlejem aż po Krzyż. Maryja i dzisiaj jest dla nas właśnie taką Służebnicą - przybliża i przynosi największy Skarb swojego królewskiego panowania – Jezusa. Matka Boża nie przychodzi do nas Sama, Ona zawsze zjawia się z Tym, którego jest Matką. Na naszym obrazie widzimy, ze trzyma na ręce Jezusa. Ona przyszła do nas z Jezusem, Ona nam Go ukazuje i przynosi, aby zamieszkał wśród nas i był Bogiem i Panem naszego życia. Maryja chce nam służyć, ocierać łzy, leczyć rany serca, umacniać, pokrzepiać, a zwłaszcza prowadzić do Jezusa. Jej wstawiennictwo, to najkrótsza droga do Chrystusa. Maryi nie potrzeba przypominać o Jej obowiązku Matki i Królowej wobec nas. Maryja jest z nami i jak to matka, doskonale widzi nasze potrzeby, smutki, niedostatki, krzyże, dostrzega pozbawionych pracy, chorych, cierpiących, osamotnionych, skrzywdzonych i tych z marginesu, poranionych, głodnych i bezdomnych. Maryja doskonale widzi nasze rodziny, domy, brak miłości, zerwane więzy rodzinne i małżeńskie, niezgodę, łzy i płacz. Nasza Pani Łańcucka zauważa też naszą wszelką biedę, wygasającą

wiarę, wypaloną miłość, czy zanikającą nadzieję. Zauważa też nasze sukcesy, nawrócenia i radości. Ona właśnie o tym wszystkim mówi Swojemu Synowi. Nasz los nie jest Jej obojętny, więc się za nami wstawia prosząc o błogosławieństwo. Chce nam przypomnieć, że to Jezus nas będzie leczył, uzdrawiał, przemieniał, a Ona tylko jako Służebnica nam pomoże - wstawi się za nami u Swego Syna.

Kiedy Maryja jest Królową mojego serca? Z całą pewnością wtedy, gdy Ją w ogóle zauważam, słucham i naśladuję, gdy klękam i patrzę w Jej oczy, szepcząc „ Matko ratuj, Matko pomóż", gdy z nadzieją i ufnością otwieram swe serce przed Nią i zostawiam u Jej stóp całą swoją nędzę i biedę duchową i gdy mówię: „Maryjo, rób z tym co chcesz, ale tylko mi pomóż". Kiedy pamiętam, że to nie Ona jest najważniejsza, lecz Jezus, dlatego też jak tylko mogę uczestniczę we Mszy św., karmię się Ciałem Pańskim, by żyć w przyjaźni z Jezusem. Maryja, nasza Matka i Królowa jest dla nas wzorem łączności z Chrystusem; uczy nas, abyśmy przez wiarę, sakramenty święte byli złączeni z Jezusem. Wskazania Maryi Królowej można streścić słowami Jej testamentu: Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie [J, 2,5]. Stąd każdy z nas, kto pragnie uważać Maryję za swoją Królową, winien jak najwierniej słuchać wskazań Jej Syna. Mamy żyć Ewangelią na co dzień, czyli otwieram Biblię i czytam, bo tam mam wszystko to, co Jezus chciał mi powiedzieć, mam wskazówki jak żyć, jak ufać, kochać i przebaczać.

W dramacie Szekspira Hamlet mówi, że słów bez miłości w niebie się nie słucha... Niech ta przestroga zapadnie nam w serce. Wybór Maryi na Królową swego serca, to nie tylko korzyści, ale przede wszystkim zobowiązanie do życia nauką Jezusa. Przykładem są Śluby Narodu, w których powtarzaliśmy: Królowo Polski, przyrzekamy: żyć w łasce uświęcającej, bronić życia nienarodzonych, walczyć o zachowanie świętości życia małżeńskiego i rodzinnego, szerzyć miłość społeczną, usilniej pracować nad wyrabianiem charakteru narodowego, szerzyć nabożeństwo do Bogarodzicy i naśladować Jej cnoty. Maryja, nasza Królowa, przybliża nam Jezusa, abyśmy niezależnie od tego jak daleko jesteśmy od Boga, mogli się do Niego zbliżyć. Zatem, z ufnością przychodźmy do naszej Matki, klękajmy u Jej stóp i rozmawiajmy z Nią o tej swojej biedzie i pustce w sercu, ufając, że Ona pomoże, wyprosi dla nas potrzebne łaski, abyśmy nie poddali się rozpaczy, smutkowi, czy zwątpieniu. Ona przeprowadzi nas przez dni, miesiące czy nawet lata ciężkich prób. Trzeba Jej tylko bezgranicznie zaufać. Mamy teraz dobrą okazję, aby z głębi serca podziękować naszej Królowej za to, że z nami jest, za Jej nieustanną opiekę, za litościwą, pomocną miłość względem nas. Dziękujmy też za te udane rodziny, za miłość i wierność względem siebie i Boga - to naszą Matkę z całą pewnością ucieszy.

My tak lubimy, chociaż przez chwilę, spoglądać w piękne, a zarazem wymagające oczy naszej Pani Łańcuckiej - mamy bowiem takie wrażenie, że Jej troskliwe spojrzenie koi nasze bóle, zabiera z serca wszelkie ciężary, niepokoje i lęki, a Jej Niepokalane Serce otula nas szatą swojego szkaplerza i chroni przed niebezpieczeństwem i wszelkimi zawirowaniami. Doznajemy przy Niej wyciszenia, radości, a w sercu powoli rozkwita nadzieja. Tak sobie cenimy te spotkania z naszą Królową, Matką Szkaplerzną. Prośmy więc Królową naszych serc, byśmy mieli dość odwagi, by oddać się w Jej opiekę, złożyć u Jej stóp siebie samego, wszystko co mamy oraz całe swoje życie. A Ona już się tym zajmie.

Wielki czciciel Maryi, patron Polski i Litwy, św. Kazimierz codziennie śpiewał swej umiłowanej Matce: Dnia każdego Boga mego Matkę duszo wysławiaj. Warto więc czcić i kochać Królową naszych serc dnia każdego, a nie tylko w maju, czy od święta. Pamiętajmy, że Ona nikogo nie opuści, kto choć raz wezwał Jej Imienia, nie zawiedzie tego, kto zwróci się do Niej słowami: „Pod Twoją obronę uciekamy się Święta, Boża Rodzicielko".

Maryjo, Królowo naszych serc, opiekuj się nami tak, jak tylko Ty to potrafisz!

Maria Pelc

Róża Różańcowa

Maryja zawsze prosi swoje dzieci: „Odmawiajcie Różaniec". Pomyślałam sobie, że fajnie byłoby stworzyć naszą Różę Różańcową, gdzie moglibyśmy modlić się w naszych intencjach lub/i w intencjach stałych (np. za konających, za dusze czyśćcowe, za Polskę – im więcej intencji, tym lepiej). Możemy razem pogonić "rogatego". Zapraszam wszystkich do wspólnej modlitwy, my zaczniemy, a Matka Boża dokończy… :)

Rybka Ania

Do Róży Różańcowej potrzeba 20 osób. Każdy odmawia "swoją" tajemnicę - jeden dziesiątek.

Żywy Różaniec oznacza:

1. Życie według Ewangelii, która jest fundamentem i źródłem życia chrześcijańskiego. Różaniec jest modlitwą ewangeliczną, ponieważ zawiera Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie oraz ewangeliczne Tajemnice naszego odkupienia. Z tego powodu Różaniec nazywamy streszczeniem lub zbiorem najważniejszych prawd Ewangelii.

2. Życie wiarą, nadzieją i miłością, należeć bowiem do Żywego Różańca znaczy – wierzyć w istnienie Boga i wierzyć Bogu, który przemawia, ufać Bogu i w Jego dzieło zbawienia oraz kochać Boga, a w Bogu i dla Boga - ludzi.

3. Żywy Różaniec składa się z ŻYWYCH RÓŻ. Każda Róża posiada dwadzieścia osób, z których każda odmawia codziennie jeden dziesiątek różańca czyli jedną tajemnicę, połączoną z rozważaniem. W ten sposób odmawiany jest w Róży codziennie cały Różaniec – dwadzieścia tajemnic. Jest to jakby wieniec różany składany u stóp Królowej.

Być płatkiem w Róży Różańcowej...

O różańcu pamiętajmy nie tylko w październiku. Powinien on stać się naszą codziennością, niejako wtopić się w rzeczywistość. Październik ma nam jedynie przypomnieć o wartości przesuwanych paciorków oraz zgromadzić na wspólnej modlitwie w kościołach i domach. Różaniec nie jest czymś martwym, przeciwnie - wielu ludzi odnajduje w nim życie, mówią, że to modlitwa pulsująca miłością, dająca radość, niosąca ukojenie. Wśród nich są członkowie Kół Żywego Różańca, którzy nie wyobrażają sobie funkcjonowania bez tej modlitwy. Codziennie oddają Bogu kilka chwil, wielbiąc przy tym Maryję. Każdy z nich odmawia jeden dziesiątek, a mimo to otrzymuje łaski przypisane odmówieniu wszystkich części różańca.

Warto przyjrzeć się Kołom Żywego Różańca i zastanowić nad ich fenomenem. Trzeba zaznaczyć też, że do KŻR może należeć każdy, bez względu na wiek, płeć czy zawód. Bynajmniej nie można zgodzić się z twierdzeniem, że kółka skupiają tylko osoby starsze, że tworzą je ci, którzy nie pracują już zawodowo i mają zbyt dużo wolnego czasu. Aby wziąć do ręki różaniec, nie trzeba czekać starości. Warto uświadomić sobie, że istnieją Koła, które skupiają dzieci, młodzież, a nawet całe rodziny. Przynależność do tego ruchu wiąże się nie tylko z modlitwą. Od członków KŻR wymagane jest też szerzenie kultu Maryi, odpowiednia postawa oraz dawanie świadectwa przez swoje chrześcijańskie życie... Ale czyż nie są to „różańcowe" owoce?

Będzie to armia dobrych mocy

„Otoczmy nasze umysły i serca różańcem - jak puklerzem nie do przebicia; niech nas zjednoczy ściślej niż kiedykolwiek miłością Jezusa Chrystusa”- pisała założycielka Kół Żywego Różańca. W modlitwie różańcowej widziała źródło siły i pomocy, warto więc brać z niej wzór. Można i trzeba modlić się indywidualnie, ale nie wolno zapominać o wspólnotowym wznoszeniu swych myśli ku Bogu. Jedną z najpiękniejszych jej form jest różaniec. Dostrzegła ten fakt **sługa Boża Paulina Jaricot,** młoda Francuzka, córka fabrykanta jedwabiu. Początkowo wiodła życie towarzyskie, niczym nie różniła się od swoich rówieśniczek. Momentem zwrotnym stało się Boże Narodzenia 1816 r. Od tego czasu Paulina zaczęła odwiedzać chorych i potrzebujących oraz zachęcać młode dziewczyny do chrześcijańskiego życia. Zapoczątkowała też Dzieło Rozkrzewiania Wiary, które miało wspomagać finansowo misjonarzy pracujących w Ameryce i Azji.

„Wszystkie łaski, wszelkie światło czerpałam z tajemnic różańcowych i one uczyniły moje życie owocnym”- pisała przyszła matka Kół Żywego Różańca. W latach 20. XIX w. wpadła na pomysł zorganizowania nieustannej modlitwy różańcowej. Postanowiła zorganizować 15-osobowe grupy, w których poszczególni członkowie rozważaliby codziennie po jednym dziesiątku różańca.

Myśl - w czyn

Centrala ruchu mieściła się w Lyonie na wzgórzu Lorette. Rodzina różańcowa rosła w bardzo szybkim tempie, inicjatywa Francuzki rozprzestrzeniła się na poszczególne kraje Europy, zaś następnie na wszystkie kontynenty. Na papieską aprobatę ruchu trzeba było jednak poczekać kilka lat - pomysł Pauliny Jaricot zatwierdził swoim listem w 1832 r. papież Grzegorz XVI, a kolejni następcy św. Piotra usilnie zachęcali do rozpowszechniania i praktykowania modlitwy różańcowej.

W 2002 r. Ojciec Święty Jan Paweł II w liście apostolskim Rosarium Virginis Mariae („O różańcu Dziewicy Maryi”) ogłosił Rok Różańca - od października 2002 r. do października 2003 r. i wprowadził jego nową część - tajemnice światła, dotyczące publicznej działalności Pana Jezusa. Ojciec Święty pragnął, „**aby różaniec w pełniejszy sposób można było nazwać streszczeniem Ewangelii”**.

Do Polski Żywy Różaniec dotarł jeszcze w XIX w. Obecnie istnieje niemal w każdej parafii. W 1977 r. prymas Stefan Wyszyński zatwierdził Ceremoniał Żywego Różańca, opracowany przez o. Szymona Niezgodę OP w 100. rocznicę objawień fatimskich.

Proste zasady

Koło skupiało 15 osób - stosownie do liczby tajemnic różańcowych; po dodaniu tajemnic światła liczy 20 członków. Każdy z nich przez cały miesiąc rozważa jedną i tę samą tajemnicę. Następnie podczas spotkania członkowie wymieniają się nimi i pochylają nad kolejnymi. **Na czele Koła stoi zelator, który powinien czuwać nad zmianami tajemniczek.** Do jego zadań należy też reprezentowanie grupy i troska o to, aby jej skład był kompletny. „Przewodniczący” dynamizuje prace Koła i nadaje mu odpowiedni kierunek. On prowadzi spotkania i koordynuje wszelkie działania. Każde Koło powinno zachować autonomię, ale jego członkowie nie mogą zapominać, że są też cząstka wielkiej rodziny różańcowej.

Siła w... Kole

Koła powinny propagować w swoich środowiskach różaniec i kult Maryi. Ona przecież jest ich patronką. Członkowie Kół odpowiadają tym samym na Jej prośby o odmawianie różańca. W swoich modlitwach pamiętają o intencjach Ojca Świętego, starają się wynagradzać Bogu za popełnione zło i wypraszać nawrócenie dla tych, którzy odeszli od Stwórcy.

Koła skupiają różnych ludzi. Wśród nich są rozmiłowani w różańcu, ale też i tacy, którzy dopiero zaczynają doceniać jego wartość. Ruch nie zrzesza ludzi doskonałych, ale tych, którzy chcą odpowiedzieć na wezwanie Maryi i zbliżyć się do Boga. Zauważył to już jezuita, o. Henri Ramiere, który w liście do P. Jaricot pisał, że Koła: „składają się z ludzi dobrych, średnich i takich, którzy mają tylko dobrą wolę (...). Piętnaście węgli: jeden płonie, trzy lub cztery tlą się zaledwie, a pozostałe są zimne. Ale zbierzcie je razem, a wybuchną ogniem! Oto właściwy charakter twojego Żywego Różańca”.

Obecnie nie doceniamy wartości tego ruchu. Wielu patrzy nań z kpiną i ironicznym uśmieszkiem. No bo co może staruszka z różańcem w ręce? Taki schemat utarł się prawie w przypadku nas wszystkich. Biskup Chrapek nazwał Koła Różańcowe „uśpionym

olbrzymem, którego trzeba obudzić". Razem można więcej i lepiej, także przed obliczem Boga i Jego Matki.

Uprzywilejowani na drodze

Odmawiając jeden dziesiątek różańca i rozważając tylko jedną tajemnicę, członek Koła ma zasługę taką samą, jakby odmówił cały różaniec, ponieważ złożona z 20 osób Róża (Koło) rzeczywiście odmawia cały różaniec. Żywy Różaniec to również ofiarowanie komuś pięciu minut swojego życia, bo tyle mniej więcej trwa jedna dziesiątka. Warto włączyć się w ten ruch z wielu powodów, przede wszystkim jednak ze względu na pamięć modlitewną sióstr czy braci za naszego życia i po śmierci. Członkowie Kół zawsze pamiętają o sobie przed Bogiem. Modlą się za żyjących i zmarłych członków, zamawiają Msze św. w ich intencji.

Przynależność do Róży wiąże się z kilkoma obowiązkami, których wypełnienie nie należy jednak do rzeczy niemożliwych. Codzienna modlitwa różańcowa, udział w spotkaniach, przystępowanie do sakramentów świętych i szerzenie kultu Maryi - to jedne z podstawowych zadań. Ważny jest także udział w pogrzebie zmarłego członka Żywego Różańca oraz w modłach za spokój jego duszy. Członkowie Żywego Różańca mogą uzyskać odpust zupełny osiem razy w roku: w dniu przyjęcia do Żywego Różańca, Narodzenia Pana Jezusa, Zmartwychwstania Pańskiego, Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie, Wniebowzięcia Matki Bożej, Królowej Różańca Świętego, Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i Ofiarowania Pańskiego. Czciciele Maryi na pewno nie będą zapomniani przez Jej Syna, On będzie ich wspomagał tu na ziemi, a potem przyjmie do swego Królestwa.

Dołącz do Koła...

Koła Żywego Różańca istnieją w każdej parafii. Choć często są raczej cichą i mało widoczną wspólnotą, to jej moc jest ogromna. Warto się do niej przyłączyć z wielu względów. Nie wahajmy się, jeśli lubimy różaniec, chcemy wspólnie trwać przy Maryi i wypraszać łaski potrzebne Kościołowi i nam samym. Pragniesz być bliżej Boga i zmobilizować się do modlitwy? Nic prostszego: weź do ręki różaniec i dołącz do Koła. Można postarać się o utworzenie nowego albo też uzupełnić skład tych, które rozłącza śmierć. Nie czekajmy na lepszy czas, na to, że kiedyś będziemy mieli mniej pracy i obowiązków. Można się tłumaczyć, ale czy warto? Po co czekać? Zatrzymaj się nad życiem Jezusa i Jego Matki, powierz Bogu tych, którzy nie poznali różańca, a może również oni przyjdą i skorzystają ze źródła łaski.

Opracował: ks. Tadeusz Kocór

Propozycja karty do zmiany tajemnic, np. Róża im. św. Judy Tadeusza

XI 2017	I radosna – Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie
XII 2017	II radosna Nawiedzenie św. Elżbiety
I 2018	III radosna Boże Narodzenie
II 2018	IV radosna – Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni
IV 2018	V radosna - Znalezienie Pana Jezusa
V 2018	I światła – Chrzest Pana Jezusa
VI 2018	II światła – Objawienie w Kanie Galilejskiej
VII 2018	III światła Pan Jezus ogłasza Królestwo Boże i wzywa do nawrócenia
VIII 2018	IV światła - Przemienienie Pańskie
IX 2018	V światła – Ustanowienie Eucharystii
X 2018	I bolesna Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu
XI 2018	II bolesna - Biczowanie
XII 2018	III bolesna Cierniem ukoronowanie
I 2019	IV bolesna – Droga Krzyżowa
II 2019	V bolesna Śmierć Pana Jezusa na krzyżu
III 2019	I chwalebna - Zmartwychwstanie
IV 2019	II chwalebna – Wniebowstąpienie
V 2019	III chwalebna Zesłanie Ducha Świętego
VI 2019	IV chwalebna – Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny
VII 2019	V chwalebna Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny

Byliśmy, trwaliśmy na modlitwie - Maryja, Królowa Różańca Świętego zwycięży

7 października 2017 roku , w pierwszą sobotę miesiąca, we wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, Królowej Różańca Świętego spotkaliśmy się na granicach naszej Ojczyzny, by błagać za pośrednictwem Matki Boga o pokój w naszej Ojczyźnie i na świecie, o łaskę wiary dla wszystkich Polaków, a szczególnie dla młodego pokolenia.

Nasza parafia i cały dekanat Łańcut I zaproszony był do modlitwy na granicy z Ukrainą w Czarnej k/Ustrzyk Dolnych. O 7 rano z Łańcuta i okolic wyjechało 7 autokarów. Na 10.30 dojechaliśmy do kościółka w Michniowcu, dawnej XIX. wiecznej cerkwi prawosławnej. Okazało się na miejscu, że z Łańcuta dojechało jeszcze wiele samochodów osobowych. Z naszego terenu było ok. 300 osób. Do modlitwy dołączył się również dekanat dynowski i parafie Leska.

Spotkanie to - wspólna Eucharystia, adoracja Jezusa Eucharystycznego, a potem ponad dwugodzinna modlitwa różańcowa na granicach Rzeczpospolitej Polskiej - stało się niezapomnianym przeżyciem i głębokim doświadczeniem więzi serc i wspólnoty ludzi – Polaków, którym dobro naszego kraju i pokój na świecie leżą głęboko na sercu.

Maryja czuwała nad nami nieustannie. Przelotne opady przeplatały się z przebłyskami słońca. Cała przyroda towarzyszyła nam, tworząc nastrój zgodny z tajemnicami różańca. Podczas tajemnic radosnych niebo czarowało nas pięknym błękitem i słońcem. W czasie tajemnic światła, a potem rozważania tajemnic bolesnych, zostaliśmy obmyci ulewnym deszczem – doświadczenie oczyszczającego czasu łaski z nieba. A następnie, z rozpoczęciem rozważania części chwalebnej, znów słońce niosło nam nadzieję i radość. Chwilami przez myśli przebiegały historyczne obrazy, kiedy to Maryja, broniąc nas przed potopem szwedzkim, najazdem tureckim czy w cudzie nad Wisłą, stała jak „Tarcza Obronna", chroniąc nas pod swym płaszczem i prowadząc do zwycięstwa.

Doświadczenie tego spotkania, w czasach „gorących", trudnych, obfitujących w przemoc, terroryzm i inne zagrożenia, daje nam nadzieję, że w Różańcu jest nasza obrona i siła.

W objawieniach fatimskich oraz w Gietrzwałdzie Maryja, Królowa Różańca świętego, Królowa Polski, składa w naszych rękach różaniec – egzorcyzm na nasze czasy. Poprzez tę modlitwę Ona sama chce być naszą obroną we wszystkich sytuacjach życiowych: w życiu społecznym i politycznym, chce upraszać miłości w naszych rodzinach, wspomagać wychowanie młodego pokolenia, towarzyszyć w rozwiązywaniu różnych problemów życiowych, być Matką w naszych radościach, cierpieniach i smutkach. A wszystko dlatego, by doprowadzić nas do swego Syna – Jezusa Chrystusa. Maryja rozważała w sercu tajemnice życia Jezusa, nosiła je, żyła i układała swe życie zgodnie z nimi. Dziś nas zaprasza, by poprzez rozważanie tajemnic życia Jezusa w Różańcu umacniać się na trudy dnia codziennego i kształtować swoje życie według Bożej woli.

Maryjo, Królowo Różańca świętego, Maryjo, Królowo Polski – módl się za nami.

Korony Królowej Polski cz. II

Kradzież koron z jasnogórskiego wizerunku Matki Bożej

W nocy z 22 na 23 października 1909 roku miał miejsce świętokradczy rabunek koron, które ofiarował Matce Bożej w 1717 roku papież Klemens XI. Skradziono również perłową sukienkę, która była nałożona na Jasnogórską Ikonę. Ten świętokradzki akt, który wstrząsnął wówczas sercami i sumieniami Polaków, miał wyraźny polityczny kontekst i polityczną motywację, a trop tego haniebnego czynu prowadził na dwór ówczesnego rosyjskiego cara Mikołaja II. Dla zrozumienia politycznego wymiaru i znaczenia tego aktu świętokradztwa, koniecznym jest przypomnienie kilku ważnych faktów i okoliczności, które poprzedzały tę haniebną profanację.

Zaskakująca decyzja papieża

Uroczysta koronacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, koronami ofiarowanymi przez Ojca św. Klemensa XI, miała miejsce 8 września 1717 roku, w święto Narodzenia Matki Bożej. Ta religijna uroczystość, o czym warto pamiętać, była w tamtym czasie wydarzeniem wyjątkowym i zaskakującym na skalę całego Kościoła powszechnego. Była to bowiem pierwsza poza Rzymem koronacja wizerunku Matki Bożej. Stało się to wbrew przepisom i procedurom ustalonym przez watykańską Kapitułę Świętego Piotra. Decyzję o odstąpieniu od tych jasno określonych przepisów, które nie przewidywały koronacji poza Rzymem, podjął sam Klemens XI, który - zanim został powołany na urząd Piotra - był jednym z członków wspomnianej Kapituły. Decyzją tą Ojciec Święty dokonał precedensu. Z pominięciem reguł, ustalonych kilkadziesiąt lat wcześniej przez fundację do spraw koronacji, polecił ukoronować obraz poza granicami Włoch. Ta pozornie zaskakująca decyzja papieża Klemensa XI była przez niego głęboko przemyślana. Była skutkiem i owocem jego niezachwianego przekonania, że to właśnie z racji zasług i cudownych interwencji, dzięki którym zostało uratowane chrześcijaństwo nie tylko w Polsce, ale i w Europie, polska Madonna z Częstochowy powinna zostać ukoronowana papieskimi koronami. Potwierdzeniem jego przekonania są słowa, które wypowiedział do członków Kapituły Świętego Piotra przed podjęciem decyzji o koronacji: *Dziwię się, że ta Dziewica Najświętsza nie jest ukoronowana, bo przecież już wtedy, kiedyśmy byli kanonikiem u świętego Piotra, była o tym mowa*. Słowa te wyraźnie wskazują na to, że nie tylko sam Ojciec Święty, ale tez członkowie Kapituły oraz środowisko watykańskie miało świadomość, iż Jasnogórskiej Pani Kościół, nie tylko Polsce, ale i w Europie, zawdzięcza swoje trwanie. Cudowne i zaskakujące zwycięstwo polskiego króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem nad tureckimi wojskami, a potem zwycięska i równie cudowna obrona Jasnej Góry przed Szwedami były potwierdzeniem skutecznej i nadprzyrodzonej interwencji Czarnej Madonny u tronu Bożej Opatrzności. Papież nie miał wątpliwości, że jasnogórski wizerunek Matki Bożej, którą naród polski decyzją swojego króla Jana Kazimierza wybrał na swoją Królową, powinien być przyozdobiony papieskimi koronami. Ta pierwsza poza Rzymem koronacja była znakiem wdzięczności i wiary w skuteczną i wstawienniczą moc Matki Bożej z Częstochowy, która w odległym od Włoch kraju, już wtedy nazywanym „przedmurzem chrześcijaństwa", chroniła katolicką wiarę nie tylko w Polsce, ale także na całym europejskim kontynencie.

Królowa Polski i zaborcze plany carskiej Rosji

Jasna Góra wraz ze swoim sanktuarium maryjnym i cudowną Ikoną Matki Bożej uważana była od wieków, zwłaszcza po cudownej i zaskakującej obronie przed szwedzkim najeźdźcą, za duchowe centrum Polski i miejsce o symbolicznym znaczeniu dla narodu polskiego. Ranga i znaczenie tego szczególnego miejsca wzrosła, gdy jasnogórski wizerunek Maryi został ukoronowany papieskimi koronami Ojca św. Klemensa XI. Na setną rocznicę koronacji w 1817 roku do jasnogórskiego sanktuarium przybyło 120 tysięcy pielgrzymów, co jak na owe czasy i możliwości transportu było imponujące, ale nie zaskakujące. Dlaczego?

Warto uświadomić sobie, że okoliczności tej jubileuszowej pielgrzymki były już zupełnie inne niż te, które towarzyszyły uroczystości koronacyjnej przed stu laty w 1717 roku. W roku 1817 wolna Rzeczpospolita nie istniała, była już po trzech rozbiorach (1772 -1793 – 1795), a władze zaborcze, zwłaszcza rosyjskie, mocno prześladowały Kościół dostrzegając w nim ostoję polskości i zarzewie suwerenności. Fakt, że pomimo prześladowań, licznych utrudnień i prób zastraszania, Polacy przez lata rozbiorowej niewoli ciągle licznie pielgrzymowali do swojej Królowej i pod Jej matczynym wejrzeniem krzepili swe serca i umacniali ducha, musiał niepokoić zaborców, zwłaszcza kolejnych rosyjskich carów. Na znak podległości porozbiorowej Rzeczpospolitej Rosji, by podkreślić dominację i władzę cara nad bezprawnie i gwałtem zagarniętym terytorium, wbrew woli polskiego narodu i ojców paulinów na środku placu przed jasnogórskim sanktuarium postawiono pomnik cara Aleksandra II. Był to celowy akt upokorzenia narodu polskiego i owoc wyniosłej pychy rosyjskiego zaborcy. Nie trzeba było bowiem mieć wielkiej wyobraźni, wrażliwości i dyplomatycznego taktu, by rozumieć, iż postawienie pomnika cara okupanta w tym właśnie miejscu będzie boleśnie raniło serca i umysły Polaków. Ten niechlubny pomnik rosyjskiego cara, postawiony w 1889 roku, nie stał jednak długo, gdyż 15 października 1917 został rozebrany, gdy tylko pojawiły się sprzyjające okoliczności. Na jego miejsce ustawiono na wysokiej kolumnie figurę Matki Bożej Niepokalanej, która stoi tam do dziś i wita wszystkich przybywających pielgrzymów. Wydarzenie to, zniewolony i żyjący pod zaborami naród, odczytał jako kolejny triumf Maryi - Królowej Polski i zapowiedź rychłego odzyskania wolności.

Haniebna i świętokradzka kradzież koron

Łaskami i cudami słynąca jasnogórska Ikona w czasach najtrudniejszych dla Rzeczpospolitej – w czasach zdrad i zaprzaństwa niektórych synów polskiego narodu, w czasach powstań i zaborów - nosiła królewskie korony ofiarowane Jej przez Ojca św. Klemensa XI. W tym tragicznym okresie była duchową ostoją i jasnym punktem pośród rozbiorowej nocy. Ufny w skuteczne wstawiennictwo u tronu Bożej Opatrzności swojej Matki - Królowej Polski, naród polski nie tracił nadziei na odzyskanie wolnej Rzeczpospolitej. Niepokoiło to zaborców, zwłaszcza dwór rosyjskiego cara. Dlatego, uprzedzając nadchodzącą dwusetną rocznicę koronacji częstochowskiej Ikony, która miała się odbyć w 1917 roku, w celu zaznaczenia dominacji i władzy cara Mikołaja II nad rozdartą zaborami Rzeczpospolitą, carska „ochrana" dopuściła się haniebnego czynu, jakim była kradzież koron z obrazu Matki Bożej. Była to celowo przygotowana polityczna prowokacja. Niepokój carskiej dyplomacji wzbudziły, jak wiele na to wskazuje, dwa wydarzenia. Pierwszym był fakt ustanowienia i ogłoszenia przez papieża Piusa X uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej w dniu 14 kwietnia 1904 roku. Drugim - coraz to liczniejsze pielgrzymki do narodowego sanktuarium, zwłaszcza z okazji nowo ustanowionej przez Ojca św. uroczystości, która była nie tylko wydarzeniem religijnym, ale także narodowym i patriotycznym. Rosyjski zaborca nie miał wątpliwości, że te uroczystości mają wielki wpływ na kształtowanie się narodowej świadomości Polaków i stanowią poważne zagrożenie dla prowadzonej polityki rusyfikacji.

Ku zaskoczeniu wszystkich Polaków, w nocy z 22 na 23 października 1909 roku, świętokradzka ręka dokonała kradzieży koron i diamentowej sukienki z obrazu Matki Bożej. Wszelkie poszlaki i zachowanie władz carskich po tej kradzieży wyraźnie wskazywały na tego, kto był inspiratorem tej haniebnej kradzieży i jakie cele polityczne i dyplomatyczne przyświecały sprawcom tego niegodnego czynu. Rosyjskie władze zaborcze celowo opóźniały i rozmywały śledztwo w tej bulwersującej sprawie, aby kradzież ta była skandalem dla Jasnej Góry i jej stróżów - ojców paulinów oraz cieniem rzuconym na cały naród polski. Kradzież ta i manipulacje z nią związane miały skompromitować Polaków w oczach Stolicy Apostolskiej i opinii ówczesnej Europy. Rosyjski car Mikołaj II niemal natychmiast podał do publicznej wiadomości, że sam ufunduje nowe korony dla jasnogórskiej Ikony. Decyzja cara wywołała powszechne oburzenie wśród Polaków, zarówno tych, którzy żyli

w rozbiorowej Rzeczpospolitej, jak i poza jej granicami. Polacy odebrali tę „natychmiastową wielkoduszność" cara Mikołaja II i rosyjskiej dyplomacji jako celowe upokorzenie i akt zaborczej, cynicznej i przewrotnej gry dyplomatycznej. Stało się jednak inaczej i te haniebne zamiary pokrzyżowała szybka decyzja ówczesnego papieża Piusa X, który uprzedził cara i podarował nowe złote korony na rekoronację obrazu Matki Bożej z Jasne Góry, którą naród polski ogłosił i wybrał na swoją Królową.

Ks. Jan Częczek

PS

Przy analizie zachowań i celowych zaniedbań władz carskich, które niby prowadziły śledztwo w sprawie opisywanej kradzieży koron, nieodparcie nasuwa się analogia do śledztwa w sprawie zamachu smoleńskiego.

Kiedy stoisz nad grobem Najbliższych
w listopadowej zadumie,
nie płacz, nie rozpaczaj …
Wsłuchaj się w śpiew wiatru
bawiącego się gałęziami drzew.
Usłyszysz: wieczność, wieczność …
Nie ma w tym brzmieniu smutku,
tylko nuta nadziei …
To nie koniec, to nie koniec
szepczą cicho wirujące w ostatnim tańcu liście
spadające z drzew.
Potakują im,
kiwając płomiennymi główkami płomyki zniczy.
To tylko przejście, to tylko przejście …
Pamiętaj o tym, pamiętaj o tym.
szepcze wiatr, szepcze wiatr …

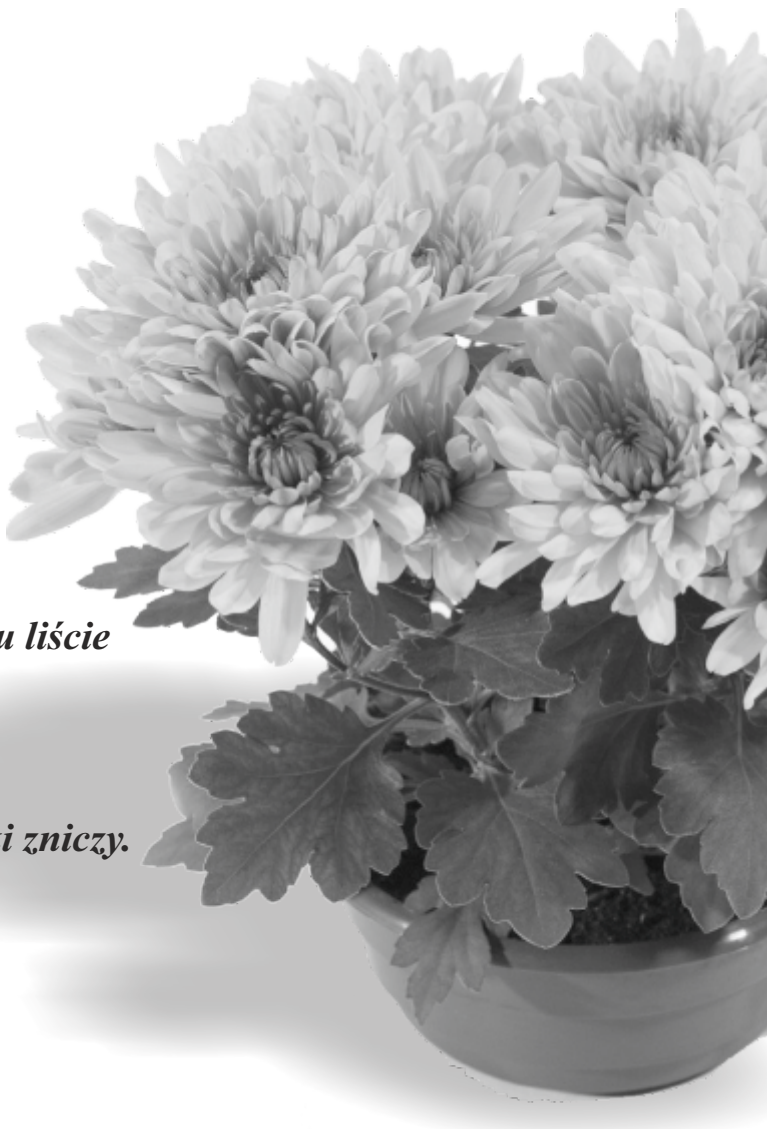

Jerzy Rybak

Przez śmierć ku życiu

Cmentarz: miejsce śmierci czy życia, smutku czy nadziei?

Obchodzone w listopadzie uroczystość Wszystkich Świętych oraz Dzień Zaduszny skłaniają do refleksji na temat śmierci i sensu ludzkiego życia. Piękny i wyrosły z chrześcijańskiej tradycji zwyczaj nawiedzania cmentarzy, aby tym, którzy na nich spoczywają , ofiarować dar modlitwy i pozostawić na ich grobach zapalone znicze - nie tylko na znak naszej pamięci o nich, ale nade wszystko wiary w ich zmartwychwstanie - tworzy niepowtarzalną atmosferę i nastrój, skłaniający do zadumy. Ten listopadowy czas modlitwy i szczególnej pamięci o zmarłych jest okazją do ponownego odkrycia **wielkiego bożego daru, jakim jest zmartwychwstanie i związane z nim życie wieczne.** Wielkość i wartość tego daru można właściwie ocenić dopiero z perspektywy śmierci i odejścia naszych bliskich. Fakt śmierci osób, które nas kochały i które my kochaliśmy, przeżywamy bardzo boleśnie i najczęściej trudno się nam z nim pogodzić, nawet wtedy, gdy trwająca choroba zapowiadała jej nadejście i stopniowo przygotowywała nas na moment rozstania. Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie życia bez ich obecności i codziennej bliskości. Wspólne dźwiganie trudów życia i codziennych przeciwności, wspólne podejmowanie rozmaitych obowiązków, wspólnie przeżywane chwile szczęścia i radości, to wszystko okazuje się być już tylko przeszłością. Ich fizyczna obecność, którą naznaczony był każdy dzień, wspólnie spożywane posiłki w domowej kuchni i codzienne rozmowy, zwłaszcza te wieczorne, gdy po całodziennym trudzie można było cieszyć się chwilą wolnego czasu, teraz przybrały kształt bolesnych wspomnień. Stało się tak za sprawą śmierci, która przerwała wspólne życie.

Śmierć, która dotyka naszych bliskich, w wielu przypadkach byłaby ciężarem nie do uniesienia. Wielu z nas wtrącałaby w otchłań nieprzezwyciężalnego smutku, rezygnacji, beznadziei, a nawet rozpaczy. Jak ważne w takich właśnie chwilach są słowa obietnicy pozostawione przez Chrystusa, które Kościół w Jego imieniu przypomina nam nieprzypadkowo podczas liturgii pogrzebowej: ***Nie lękajcie się. Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, kto wierzy we Mnie nie zginie, ale będzie miał życie wieczne*** (…). ***Życie wasze zmienia się, ale się nie kończy.*** Kiedy z okazji Uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego będziemy nawiedzać cmentarze, pamiętajmy o tych Jezusowych słowach. **Za słowami tymi kryje się obietnica wielkiego daru, który przygotował nam Chrystus - Zbawiciel. Darem tym jest czekające każdego człowieka zmartwychwstanie i życie wieczne, którego ono jest początkiem. Darem tym jest również możliwość ponownego spotkania się w Domu Ojca ze zmarłymi, zwłaszcza z tymi, którzy byli bliscy naszemu sercu, a których odejście przeżywaliśmy szczególnie boleśnie.**

Kiedy w tym roku podczas listopadowych świąt staniemy przy grobach naszych bliskich, pamiętajmy nie tylko o modlitwie, którą winniśmy im ofiarować na znak naszej miłości do nich i troski o ich wieczny los. Pamiętajmy również o tym, aby podziękować Chrystusowi i Bogu Ojcu za dar zmartwychwstania i dar życia wiecznego we wspólnocie zbawionych. Podziękujmy również Jezusowi za to, że dzięki Jego zbawczej ofierze miłości, każdy cmentarz nie jest już tylko miejscem przypominającym nam o śmierci i napawającym smutkiem, ale nade wszystko jest zapowiedzią nowego i niekończącego się życia. Jest miejscem nadziei na ponowne spotkanie z naszymi zmarłymi w Domu Ojca.

Znakiem tego przyszłego życia i zapowiedzią spełnienia naszych nadziei jest krzyż, stojący zazwyczaj pośrodku każdego cmentarza i przypomina wszystkim o MIŁOŚCI, która odkupiła świat i przezwyciężyła śmierć. Ten krzyż umieszczamy również na grobach naszych bliskich, aby ilekroć przyjdziemy ich odwiedzić, ofiarować im dar modlitwy wstawienniczej. Ten krzyż przypomina nam o Chrystusowym zwycięstwie nad śmiercią i o życiu wiecznym, które ich i nas czeka. Wszyscy bowiem przez śmierć idziemy ku życiu, ku życiu wiecznemu, które już nigdy się nie skończy.

Ks. Jan Częczek

Warto przeczytać...

Na długie jesienne wieczory polecam Wam, Drodzy Czytelnicy, lekturę, która swoją treścią wskaże, jak nabrać sił i entuzjazmu do życia, pomimo trudności, jakie nas spotykają na co dzień. Polecam książkę Piotra Żyłki o ks. Janie Kaczkowskim: Życie na pełnej petardzie, czyli wiara, polędwica i miłość. Tytuł, przyznacie, bardzo intrygujący, bo pomyślałby ktoś, co mają wspólnego wiara i miłość z polędwicą? Oczywiście, mają, a odpowiedź znajdziecie w treści tej książki.

Autor przedstawia w niej swoją rozmowę z nieżyjącym już ks. Janem Kaczkowskim, młodym kapłanem, który - mimo ciężkiej choroby nowotworowej - z entuzjazmem podchodził do życia i nie poddał się rozpaczy, choć „oczekiwał na śmierć". To bardzo szczera i bezpośrednia opowieść o tym, jak wyglądała jego duchowość, codzienne życie, powołanie i praca w puckim hospicjum.

Jeżeli chcesz wiedzieć, co to jest „katolicyzm kucany" i kim są „pluszowi katolicy", koniecznie przeczytaj tę książkę. Na te i wiele innych pytań ks. Jan odpowiada z charakterystycznym dla swojej osoby dystansem i szczerością „do bólu". To wciągająca lektura, wywołująca refleksję nad życiem i zachęcająca do przemyślenia tego, co możemy jeszcze uczynić przez szybko przemijającą chwilę naszego życia, by osiągnąć wieczność.

Na koniec jeszcze jedno słowo, od ks. Jana: „Jestem katolikiem i pragnę zadbać o swoje zbawienie. Proszę o wsparcie, nie o recepty na zdrowie, ale o modlitwę, żebym zgodnie z Bożym planem dotrwał do końca mężnie, żebym się na końcu nie wywalił, nie wpadł moralnie w błoto. Jeśli ktoś z was sądzi, że już w nie wpadłem, tym bardziej proszę o modlitwę, a moich oponentów zachowuję w sercu. Chcę wam powiedzieć, że jesteście mi bardzo bliscy, szczególnie wtedy, kiedy się ze mną nie zgadzacie".

Miłej lektury!

Elżbieta Buk

Listopadowa zaduma

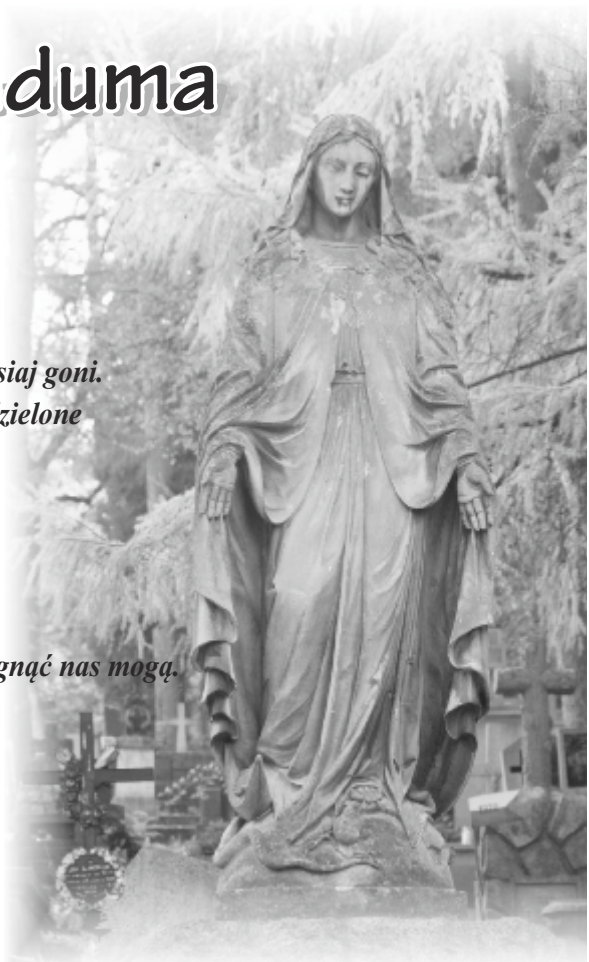

Świat jesienią już pokryty, wieczór mgłami jest zasnuty,
czas to dzisiaj jest zadumy, modlitwy, pokuty.
Wszyscy Święci, prosto z nieba ,przychodzą do nas kiedy trzeba,
zwykli ludzie, lecz ich pokorne życie powoduje, że marzymy skrycie,
aby być jak oni - podążać za Bogiem, a nie za złudzeniami, które świat dzisiaj goni.
Dzień Zaduszny przypomina o naszych rodzinach, które - chociaż są rozdzielone
na ziemską i niebios stronę - to ci już Boga przed oczami mają,
modlą się za nas i nad nami czuwają.
Z różańcem w ręku i dobrymi sercami przeżywamy czas z wypominkami.
Niech słowa modlitwy nam przyniosą bólu ukojenie ,
a tym, co odeszli ,wieczne zbawienie.
My, podążając ziemską drogą, pamiętajmy o nich, bo oni do Boga przyciągnąć nas mogą.
Kwiaty, znicze, grobu ozdobienie - to pamięć i serca o nich myślenie.
Wracamy do domu w tłumie ze zmówioną modlitwą i życia zadumie...

Michał Balawender

Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort

Tajemnica Maryi

Wielka tajemnica jak stać się świętym

Część pierwsza (cd.)

Rola Maryi w naszym uświęceniu

B. Dlaczego Maryja jest nam koniecznie potrzebna?

Jedynie Maryja znalazła łaskę u Boga.

7. Jedynie Maryja znalazła łaskę u Boga i dla siebie, i dla każdego poszczególnego człowieka. Ani Patriarchowie, ani Prorocy i wszyscy święci Starego Zakonu nie mogli znaleźć tej łaski.

Jedynie Maryja jest Matką łaski.

8. To ona dała (ludzkie0 istnienie i życie Stwórcy wszelkiej łaski i dlatego nazwana jest Matką łaski, Mater gratiae.

9. Bóg-Ojciec, od którego jako od istotnego źródła zstępuje wszelki dar doskonały i łaska, dając Maryi swego Syna, dał Jej wszelkie swe łaski, a mianowicie – jak mówi św.Bernard – „wola Boża dana jest Jej w Jezusie i przez Jezusa." Jedynie Maryja jest Skarbniczką wszystkich łask.

10. Bóg wybrał Ją na Skarbniczkę, Szafarkę i Rozdawczynię wszystkich swoich łask: wszystkie łaski i wszystkie dary przechodzą przez Jej ręce. Maryja – jak mówi św.Bernard – mocą władzy, którą otrzymała, rozdaje łaski Ojca Przedwiecznego, cnoty Jezusa Chrystusa i dary Ducha Świętego, komu chce, jak chce i ile chce.

Aby mieć Boga za Ojca, trzeba mieć Maryję za Matkę.

11. Tak jak w porządku naturalnym trzeba, aby każde dziecko miało ojca i matkę, tak w porządku łaski trzeba, by prawdziwe dziecko Kościoła miało Boga za Ojca i Maryję za Matkę. Jeśli więc ktoś chlubi się, że ma Boga za Ojca, a nie ma prawdziwie dziecięcej miłości ku Maryi, jest kłamcą i ma za ojca złego ducha.

Członki Jezusa Chrystusa winny być kształtowane przez Matkę Jezusa.

12. Ponieważ Maryja ukształtowała Głowę wybranych, którą jest Jezus Chrystus, do niej należy również ukształtowanie ukształtować członki tej Głowy, którymi są prawdziwi chrześcijanie. Bowiem matka nie kształtuje głowy bez członków ani członków bez głowy. Zatem kto chce być członkiem Jezusa Chrystusa, pełnego łaski i prawdy, winien być

ukształtowany w Maryi poprzez łaskę Jezusa Chrystusa, która mieszka w Niej w pełni, aby jej mogła udzielać w pełni prawdziwym członkom Jezusa Chrystusa swoim prawdziwym dzieciom.

Przez Maryję Duch Święty tworzy wybranych.

13. Duch Święty, zaślubiwszy Maryję, utworzył w Niej, przez Nią i z Nią to Arcydzieło, jakim jest Jezus Chrystus – Słowo Wcielone. Nie odtrąciwszy Jej nigdy, nie przestaje dalej tworzyć w Niej i przez Nią w sposób tajemniczy, lecz rzeczywisty, swoich wybranych.

Zadaniem Maryi jest karmić dusze i przyczyniać się do ich wzrastania w Bogu.

14. Maryja otrzymała od Boga szczególną władzę nad duszami, aby je karmić i przyczyniać się do ich wzrastania w Bogu. Św.Augustyn mówi nawet, że w tym życiu wszyscy wybrani są zamknięci w łonie Maryi i ujrzą dzień wtedy, gdy ta Dobra Matka zrodzi ich do życia wiecznego. Jak dziecko bierze cały swój pokarm od matki, stosownie do swej słabości, tak też wybrani biorą cały swój pokarm duchowy i całą swą moc z Maryi.

Maryja powinna mieszkać w wybranych.

15. Bóg Ojciec powiedział do Maryi: „in Jacob inhabita" – 'Moja Córko, zamieszkaj w Jakubie' – to znaczy w wybranych, których obrazem był Jakub. Syn Boży powiedział do Maryi: „In Israel haereditare" – „Moja droga Matko, miej dziedzictwo w Izraelu" – to znaczy w wybranych. Na koniec Duch Święty mówi do Maryi: „In electis meis mitte radices" – „Zapuść, moja wierna Oblubienico, korzenie w moich wybranych." W każdym więc, kto jest wybrany i przeznaczony do nieba, mieszka Najświętsza Dziewica – mieszka w jego duszy, a ona pozwala jej zapuścić tam korzenie głębokiej pokory, żarliwej miłości i wszystkich cnót.

Maryja jest „Żywą Formą" Boga i świętych.

16. Św.Augustyn nazwał Maryję „Żywą Formą" Boga, „Forma Dei", i rzeczywiście Maryja nią jest. To znaczy, że w Niej jednej Bóg stawszy się człowiekiem został ukształtowany co do natury ludzkiej, przy czym nie brak Mu żadnego rysu Bóstwa. W Niej jednej tez tylko człowiek może być ukształtowany na wzór Boski, na ile ludzka natura jest do tego zdolna, przez łaskę Jezusa Chrystusa. Rzeźbiarz może wykonać posąg czy portret na dwa sposoby: albo posługuje się swoją zręcznością, siłą, wiedzą i swymi dobrymi narzędziami, by wyrzeźbić te figurę z twardej i bezkształtnej materii, albo też posługuje się formą gotową. Praca pierwszym sposobem jest długa i trudna, poddana wielu przypadkom: wystarczy jedno mylne uderzenie dłutem czy młotem, by zepsuć całe dzieło. Drugi sposób jest szybki, łatwy i dogodny, nie wymaga niemal trudów i kosztów, byle tylko forma była doskonała i odpowiadała prawzorowi, i byle materiał, którym rzeźbiarz się posługuje, był podatny i nie stawiał oporu ręce.

Maryja będąc sama formą doskonałą czyni i nas doskonałymi w Jezusie Chrystusie.

17. Maryja jest tą wielką formą Bożą, uczynioną przez Ducha Świętego po to, by uformować według natury ludzkiej Boga-Człowieka przez zjednoczenie hipostatyczne i aby formować człowieka Bożego przez łaskę. Nie brak tej formie żadnego rysu Boskiego prawdopodobieństwa. Ktokolwiek rzuci się do tej formy, którą jest Maryja, pozwala się w niej urabiać, otrzymuje wszystkie rysy Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga, i to w sposób łagodny, dostosowany do słabości ludzkiej, bez wielkich trudów i pracy, w sposób pewny, bez obawy złudzeń, albowiem szatan nigdy nie miał i nigdy nie będzie miał przystępu do Maryi, świętej, niepokalanej, bez najmniejszego cienia skazy grzechu. *....w sposób czysty i Boski.*

18. Jak wielka jest różnica pomiędzy duszą formowaną drogą zwykłą tych, którzy zawierzają tylko własnej wiedzy i opierają się na własnej zręczności, a duszą podatna i uległą, która nie szukając oparcia w sobie samej, powierza się bez reszty Maryi i poddaje się działaniu Ducha Świętego! Ileż zmaz, błędu, ciemności, ile złudzeń, ile ludzkiego naturalizmu w duszy pierwszej – a ile czystości, boskości i podobieństwa do Jezusa Chrystusa w drugiej!

Maryja jest rajem i światłem Bożym.

19. Nie ma i nigdy nie będzie stworzenia, w którym Bóg jaśniałby wspanialej niż w Najświętszej Maryi Dziewicy, nie wyłączając Błogosławionych, Cherubinów, ani nawet najwznioślejszych Serafinów nieba. Maryja jest 'rajem' Boga, Jego niewysłowionym światłem, do którego zstąpił Syn Boży, ażeby działać w nim cuda, strzec go i mieć w nim swe upodobanie. Bóg stworzył świat dla pielgrzymującego człowieka, właśnie ten nasz

świat, i stworzył świat dla człowieka błogosławionego – jest tym światem niebo. Ale uczynił Bóg inny jeszcze świat – dla siebie i dał mu imię: Maryja: świat niemal nieznany śmiertelnym na ziemi, niepojęty dla aniołów i świętych w niebie, którzy wielbiąc Boga tak wzniosłego i wywyższonego nad wszystko stworzenie, a ukrytego w swoim 'świecie' – w Matce Bożej, Maryi, wołają dniem i nocą: Święty, Święty, Święty.

Raj, w którym Duch Święty wprowadza naszą duszę by tam znalazła Boga.

20. Szczęśliwy, po tysiąckroć szczęśliwy człowiek, któremu Duch Święty wyjawia Tajemnicę Maryi, któremu otwiera się 'ogród zamknięty', by wszedł do niego ten 'zdrój zapieczętowany', by z niego czerpał i pił obficie żywe wody łaski! W tej Istocie Umiłowanej, znajdzie tylko samego Boga, a nic ze stworzenia, Boga nieskończenie świętego i wielkiego, a jednocześnie pochylającego się ku słabościom człowieka. Bóg jest wszędzie, można Go więc znaleźć wszędzie, ale nigdzie Bóg nie jest bliższy stworzeniu i dostępniejszy jego słabości niż w Maryi, skoro właśnie po to do Niej zstąpił. Wszędzie indziej jest On Chlebem mocnych i Chlebem aniołów, lecz w Maryi jest On Chlebem dzieci.

Maryja powierza dusze Bogu i jednoczy je z Nim.

21. Niech sobie nikt nie wyobraża (jak ci, którzy mają błędne pojęcia), że Maryja, będąc stworzeniem, jest przeszkodą do zjednoczenia ze Stwórcą. To już nie Maryja żyje, to sam Jezus Chrystus, to sam Bóg żyje w Niej. Jej przemienienie w Bogu bardziej przewyższa przemienienie św.Pawła i innych świętych, niż niebo swą wzniosłością przewyższa ziemię. Maryja stworzona jest tylko dla Boga i nie zatrzymuje dla siebie żadnej duszy, przeciwnie, rzuca ją od razu w Boga i jednoczy ja z Nim, tym doskonalej, im bardziej dusza jednoczy się z Nią. Maryja jest przedziwnym echem Bożym, które odpowiada: 'Bóg', kiedy wołamy: 'Maryja', i wielbi tylko Boga, gdy ze świętą Elżbietą nazywamy Ją błogosławioną. Gdyby iluminiści – nędznie oszukani przez szatana nawet co do samej modlitwy – potrafili znaleźć Maryję, a przez Maryję Jezusa i przez Jezusa – Boga, z pewnością nie upadliby tak straszliwie.

Kto znalazł Maryje, a przez Maryję Jezusa i przez Jezusa - Ojca, znalazł wszelkie dobro, mówią święte dusze: 'Inventa Maria invenitur omne bonum'. Kto mówi 'wszelkie', niczego nie wyłącza, a więc – wszelką łaskę i wszystką przyjaźń z Bogiem, wszelką nieskazitelność w obliczu nieprzyjaciół Boga; wszelką prawdę przeciw kłamstwu; wszystką łatwość zwycięstwa w obliczu trudów zbawienia; wszystką pogodę i radość w goryczach życia.

Maryja daje łaskę, by cierpliwie i radośnie znosić krzyże.

22. Ten, kto znalazł Maryję przez 'prawdziwe nabożeństwo', nie jest tym samym bynajmniej wolny od krzyżów i cierpień. Doświadcza ich nawet więcej niż ktokolwiek inny, ponieważ Maryja, będąc Matką żyjących, daje wszystkim swoim dzieciom cząstkę Drzewa Życia, którym jest Krzyż Jezusa. Lecz rozdzielając te drobne krzyże, daje też łaskę, by je mogli nosić cierpliwie, a nawet radośnie, tak, że krzyże, jakie im daje, są raczej słodyczą, są raczej krzyżami pociechy aniżeli goryczy. Jeśli odczuwają przez jakiś czas gorycz kielicha, który koniecznie pić trzeba żeby być przyjacielem Boga, to pociecha i radość, jakie po tym smutku Matka Boża im gotuje, pobudzają ich niezmiennie do noszenia krzyżów jeszcze cięższych i bardziej gorzkich.

Zakończenie części pierwszej.

Aby stać się świętym, trzeba umieć znaleźć Maryję, Pośredniczkę łask, i to przez 'prawdziwe nabożeństwo' do Niej.

23. Cała trudność więc w tym, by umieć rzeczywiście znaleźć Matkę Bożą, aby znaleźć obfitą łaskę.

Bóg, będąc panem absolutnym, może wprawdzie udzielać bezpośrednio tego, czego zwykle udziela przez Maryję. Jednakże według porządku ustalonego przez Mądrość Bożą, Bóg zwykle udziela się ludziom w porządku łaski przez Maryję – jak to mówi św. Tomasz. Aby wznieść się i zjednoczyć z Bogiem, trzeba posłużyć się tym sposobem, jakim On się posłużył, by zstąpić do nas, stać się człowiekiem i udzielić nam swoich łask. A tym sposobem jest dla nas właśnie prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy.

(cdn.)

Źródło
http://members.tripod.com/silesia/taj.html
(Bractwo Piusa X)

Gruzińskie refleksje pielgrzymkowe

Ten piękny i bogaty kulturowo region zaprezentował sie pielgrzymom łańcuckim nietypowo - w chłodzie i deszczu. W ten sposób nietypowość tego wyjazdu, poznawanie kraju, ludzi i tradycji, zostało spotęgowane.

Ksiądz Maciej Gierula - prezes Fundacji Pro-Spe, wdzięczny za otwartość na wszelkie fundacyjne inicjatywy, zorganizował na przełomie września i października, wspólnie z Rycerzami Kolumba, pielgrzymkę „W kaukaskim klimacie".

Poznając „klimat" Gruzji, jej wielowiekowe zabytki i tradycje, mieliśmy sięgnąć głębiej:
- do ducha kraju, który przyjął chrzest i chrześcijaństwo juz w 337 r., czyli sześć wieków przed nami,
- kraju dotkniętego napaściami i wojnami,
- kraju, gdzie ewangeliczne zdanie: „kto jedno takie dziecko przyjmie w moje imię Mnie przyjmuje" - ma specyficzną wymowę,
- kraju, gdzie docenia się pomoc wolontariuszy, ale też dzielących się groszem i darami.

W tych duchowych wędrówkach dotarliśmy do Szaszłebii, wioski uchodźców osetyńskich, gdzie z inicjatywy Fundacji powstał Domek Babci, dający opiekę i wsparcie dzieciom i młodzieży w różnym wieku. Organizuje się tu zajęcia muzyczne, plastyczne, taneczne. Dzieci odrabiają lekcje, ale też dostają posiłek. Pięknym był widok rodziców i dzieci cieszących się z odwiedzin, z jaką skromnością, radością i wdzięcznością przyjmują dary - a w dodatku mogą za nie podziękować występem i poczęstunkiem. To ważny psychologicznie moment móc podziękować, dając coś z serca. Tym ludziom, szukającym pracy, celu w życiu, jest tym bardziej ciężko, gdy patrzą na swoje domy oddalone od wioski, gdzie im teraz przyszło żyć. Rany dorosłych są trudne do zagojenia, należy walczyć o normalność dla dzieci!

Jak to robią wolontariusze z Polski, mieliśmy okazję zobaczyć i podziwiać w ośrodku oo. Kamilianów w Tbilisi. Warsztaty tkackie, malarskie, plastyczne, sale do terapii światłem i dźwiękiem dla osób głęboko upośledzonych, zajęcia muzyczne, taneczne, w tym również posiłki - sprawa niebagatelna w tym oceanie biedy. A wokół radość, uśmiech, miłość, życzliwość! Można się było czuć karzełkiem wśród tych Gigantów czynu!!! Z zainteresowaniem oglądaliśmy wyposażenie sali plastycznej - nową prasę i piece do formowania i wypalania wyrobów. Te rękodzieła znajdują nabywców, co zasila kasę ośrodka, będąc jednocześnie wspaniałym czynnikiem wychowawczym i rehabilitacyjnym. Ojcowie Kamilianie prowadzą tam również Centrum Medyczne, a w nim Poliklinikę z aparaturą ratującą zdrowie i życie - to też dzieło ludzi dobrej woli! Wokół ośrodka piękny ogród, a ponad nim rzeźba - Panteon Królów. Istotnym jest fakt, że ośrodek ten jest daleko od centrum stolicy, w bardzo biednej, zniszczonej dzielnicy, gdzie walczy się o przeżycie każdego dnia. Niezmiernie wzruszającym, dla nas - Polaków,

było wysłuchanie walca Chopina w wykonaniu upośledzonego intelektualnie młodego chłopca (utalentowanego również plastycznie - twórcę niebanalnych form). Goście z Polski zrewanżowali się pięknym śpiewem i ruchem „Szła dzieweczka". Ta wizyta uświadomiła, czym naprawdę jest mądrość i miłość w działaniu.

Domek Babci - gdzie panuje normalność i zrozumienie. Wszyscy przyjeżdżający z Polski, by w różny sposób pomagać, wyjeżdżają odmienieni tym, co ich tu dotknęło i co przeżyli. Tu się chce wracać, by zostawić cząstkę człowieczeństwa, by udowodnić sobie i innym, że „człowiek to brzmi dumnie". Śpiew, taniec, występy indywidualne, zostawiły w nas trwały ślad…

Gruzińskie smaki i gościnność mieliśmy okazję poznać dzięki biskupowi Tbilisi Giuseppe Pasotto, goszczącemu nas w dawnym budynku seminaryjnym oraz dzięki przemiłej Sophi - gospodyni tego obiektu. Kolacje to gruzińskie supry, które okraszaliśmy naszym śpiewem i śmiechem. Zwykle przewodzili im - stając się gruzińskimi tomadami - ks. proboszcz T. Kocór i ks. M. Gierula, wygłaszając odpowiedniej jakości i długości przemówienia.

W moich refleksjach ograniczam się do tych spraw, zostawiając pole do wspomnień innym uczestnikom pielgrzymki. Wrażeń moc. Wspaniałe osiem dni i co najważniejsze - w zgranej grupie, czego zazdrościły osoby z innych ośrodków. To ważne i cenne, dobrze rokuje dla parafii.

Jeszcze raz, wielkie podziękowania dla Organizatorów, Księży - dzięki którym to był prawdziwie Boży czas oraz dla wszystkich Pielgrzymów .

Zofia Węsierska

VICARIATO APOSTOLICO DE ZAMORA
Misión Franciscana

Podziękowanie za wsparcie materialne

„Liczne są materialne i ekonomiczne potrzeby misji: chodzi nie tylko o założenie Kościoła z najkonieczniejszymi strukturami, jak kaplice, szkoły dla katechistów i seminarzystów, mieszkania, ale także o utrzymanie dzieł charytatywnych, wychowawczych i popierających rozwój człowieka, co stanowi bardzo szerokie pole działania, zwłaszcza w krajach ubogich. (…)

Gdy chodzi o pomoc materialną, ważne jest zwracanie uwagi na ducha, w jakim się daje. Dlatego trzeba poddać rewizji własny styl życia: misje wymagają nie tylko pomocy, ale współuczestniczenia w przepowiadaniu i w miłości względem ubogich. Wszystko, co otrzymaliśmy od Boga – tak życie, jak i dobra materialne – nie jest nasze, ale zostało nam dane do użytku. Wielkoduszność w dawaniu musi być zawsze oświecona i natchniona wiarą: wówczas – naprawdę – «więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu»” (Redemptoris missio, 81).

Wyrażam podziękowanie na ręce ks. Tadeusza Kocóra za wsparcie modlitewne i materialne dla misji w Ekwadorze, jakiego doświadczyłem w parafii Łańcut Fara. Dziękuję księżom Wikariuszom oraz Dzieciom komunijnym i ich rodzicom. Niech Pan Bóg błogosławi. Zapraszam do odwiedzin w Ekwadorze w parafii Nuestra Señora de Fátima en Valladolid w Wikariacie Apostolskim Zamora.

ks. Łukasz Hołub, Valladolid

CHRZTY ▫ POGRZEBY ▫ ŚLUBY

Sakrament Chrztu Świętego – lipiec 2017
Eliza Alicja Bar
Alicja Joanna Magoń
Netsanet Berhie
Sabella Nova Meleke
Klara Franciszka Trojnar
Sandra Maria Wawrzaszek
Jan Maria Bembenik
Hubert Oskar Lew
Remigiusz Józef Przystaś
Maksymilian Józef Majewski
Nina Gądek
Emilia Julia Tendaj

Sakrament Chrztu Świętego – sierpień 2017
Olivier Jan Dec
Jakub Jazienicki
Dacjan Łuczyk
Aleksandra Lepak
Zofia Helena Kaniewska
Wiktor Michał Machowski
Oliwier Jakub Poterek
Aniela Zuzanna Wlaź
Olivia Więcek
Karolina Teresa Pysz
Filip Oskar Płonka
Marianna Anna Chmiel
Szczepan Jan Nitkiewicz
Natalia Milena Grochowicz
Zuzanna Emilia Woźniak
Ignacy Ludwik Szczuka

Sakrament Chrztu Świętego – wrzesień 2017
Milena Lena Zwiercan
Zofia Cieśla
Laura Kość
Aleksandra Agnieszka Sudoł
Michał Miłosz Ślęzak
Anna Nikola Rokosz
Barbara Antonina Rokosz
Zuzanna Maria Bocho
Krzysztof Patryk Dołęga
Jagoda Maria Hala
Gabriel Koba

Odeszli do Pana – lipiec 2017
+ Emilia Potęga
+ Maria Stanisława Wiśniewska
+ Marek Józef Kania
+ Józefa Janina Rejman
+ Anna Pluta
+ Ludmiła Teresa Krotysz
+ Wacław Stanisław Dzienkiewicz
+ Lucyna Reniszewska

Odeszli do Pana – sierpień 2017
+ Bogusław Stecko
+ Stefania Trojnar
+ Agata Szajnar
+Stanisław Kielar
+ Danut Antoni Jankowiak
+ Anna Irena Urban

Odeszli do Pana – wrzesień 2017
+ Stanisława Józefa Wojnar
+ Andrzej Kowalczyk
+ Paweł Kopeć
+ Stanisław Antoni Ryznar
+ Danuta Fleszar
+ Wanda Waleria Kołodziej

Sakramentalny związek małżeński – lipiec 2017
Paweł Dyrda-Katarzyna Anna Cisło
Piotr Roman Pelc-Joanna Patrycja Kuźniar
Piotr Józef Szczepański-Małgorzata Anna Magoń
Łukasz Pająk-Barbara Maria Mróz
Andrzej Marcin Ożóg-Netsanet Berhie
Tomasz Szewczyk-Justyna Zebzda
Marcin Szłapa-Aleksandra Maria Kucha
Dawid Franciszek Nycz- Karolina Beata Kopeć
Jerzy Michał Wiliński-Marta Katarzyna Lechowicz

Sakramentalny związek małżeński – sierpień 2017
Marcin Michał Wisz-Ewa Winnicka
Jakub Marcin Maźnicki-Dominika Anna Bem
Tomasz Krzysztof Barszcz-Marrzena Katarzyna Paczocha
Jan Jacek Kulig-Monika Patrycja Suwała
Paweł Łukasz Uksik-Paulina Maria Sońska
Jerzy Jakub Żelechowski-Aleksandra Maria Stępień
Bartosz Krudysz-Kamila Katarzyna Kozak
Mateusz Dawid Morycz-Karolina Magdalena Piekarz
Kamil Maciej Trojnar-Małgorzata Weronika Krowicka
Łukasz Paweł Uchman-Katarzyna Anna Dubiel
Jerzy Dominik Krauz-Maria Anna Pieniążek
Wiesław Głaz- Agnieszka Katarzyna Dec

Sakramentalny związek małżeński – wrzesień 2017
Artur Wojciech Skrobacz-Edyta Katarzyna Józefczyk
Wiesław Kazimierz Bieniasz-Anna Antonina Pelc
Krzysztof Grzegorz Rozner-Joanna Zofia Krupczak
Dawid Marek Kmiecik-Dorota Ewa Traczyk
Kamil Szela-Małgorzata Joanna Kłak

Z ŻYCIA PARAFII

Od 21 września w parafii farnej w Łańcucie rozpoczęły się duchowe przygotowania do uroczystości 25. rocznicy koronacji obrazu Matki Bożej Szkaplerznej. W piątek, 22 września, mieszkańcy naszego miasta mogli wziąć udział w nowennie, w której polecali Maryi swoje prośby i składali podziękowania za łaski otrzymane przez Jej wstawiennictwo. Homilię w czasie Mszy Świętej wygłosił ks. Zbigniew Góra. Zachęcał wiernych, by pamiętali o potrzebie nawrócenia i pokuty, podkreślając znaczenie sakramentu spowiedzi. Po wspólnym przeżywaniu Eucharystii był czas na osobistą modlitwę przed Najświętszym Sakramentem, modlitwę różańcową i śpiew Apelu Jasnogórskiego.

23 września w kościele farnym w Łańcucie zakończyło się triduum przygotowujące wiernych do głównych uroczystości związanych z obchodami 25. rocznicy koronacji obrazu Matki Bożej Szkaplerznej. Wizerunek Maryi, znajdujący się w bocznej nawie kościoła, został uznany za cudowny już w roku 1701, a od ponad trzystu lat u jego stóp wiele pokoleń łańcucian powierza Matce Bożej swoje sprawy i dziękuje za otrzymane łaski. Liczni czciciele Pani Łańcuckiej w szczególny sposób czynią to podczas czwartkowych nowenn.

Tak jak każdego dnia triduum, o godzinie 17.30 rozpoczęła się nowenna do Matki Bożej Szkaplerznej, której przewodniczył proboszcz parafii, ks. Tadeusz Kocór. Homilię podczas Mszy Świętej wygłosił ks. Zbigniew Góra. W tym dniu jego rozważania dotyczyły wezwania Maryi: „Odmawiajcie różaniec". Kaznodzieja zaznaczył, że Maryja szczególnie umiłowała sobie modlitwę różańcową, która jest potężnym orężem w walce z szatanem.

23 września w sali balowej Muzeum Zamku w Łańcucie odbyło się sympozjum naukowe pod hasłem: „Królowa Szkaplerza Świętego", które wpisane było w obchody 25. rocznicy koronacji obrazu. Sympozjum prowadził o. Andrzej Potocki OP z Uniwersytetu Warszawskiego, a prelegentami byli: ks. Henryk Borcz – dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu, p. Zofia Bator z Towarzystwa Miłośników Sztuki Sakralnej w Przemyślu, ks. Wacław Siwak – wykładowca teologii dogmatycznej w WSD w Przemyślu oraz o. Marian Zawada – przeor konwentu oo. Karmelitów w Krakowie. Muzycznymi występami spotkanie uświetnili uczniowie i nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Teodora Leszetyckiego w Łańcucie oraz Łańcuckiego Towarzystwa Muzycznego.

24 września w kościele farnym w Łańcucie odbyła się niezwykła uroczystość. O godzinie 11.00 rozpoczęła się Msza Święta, która była uroczystym podziękowaniem za dar koronacji obrazu Matki Bożej Szkaplerznej, dokonany 20 września 1992 roku na łańcuckim Rynku. Eucharystii przewodniczył ks. abp Adam Szal, który w homilii podkreślił ogromną rolę Maryi w życiu osób wierzących. Przypomniał też o wielkiej mocy, jaką ma odmawianie różańca. We Mszy Świętej licznie uczestniczyli mieszkańcy miasta. Szczególnym darem dla Matki Bożej były akty poświęcenia rodzin naszej parafii Niepokalanemu Sercu Maryi oraz złota róża, która została przyniesiona do ołtarza w darach ofiarnych.

W sobotę, 7 października 2017 r., cała Polska została otoczona modlitwą różańcową. W Archidiecezji Przemyskiej wierni zgromadzili się na modlitwie w 26 kościołach stacyjnych. Po Mszy Świętej i adoracji Najświętszego Sakramentu pielgrzymi, z różańcem w dłoni, wyruszyli do wskazanych miejsc modlitwy w pobliżu granicy.

Abp Adam Szal, Metropolita Przemyski, zachęcał do wzięcia udziału w tej modlitwie, pisząc w liście pasterskim: *To wydarzenie wiary, do którego przygotowuje się nasza Ojczyzna i Archidiecezja, to nie jedynie pobożna, pokojowa manifestacja wiary, ale przede wszystkim wpisująca się w nurt fatimskiej zachęty modlitwa o nawrócenie i zadośćuczynienie za grzechy własne i wszystkich ludzi. Modlitwa, która ma pomóc w nas, wierzących, kształtować trwałą postawę dążenia do pokoju w naszych rodzinach, wspólnotach i całej Ojczyźnie oraz będąca okazją i wezwaniem do dynamicznego apostolstwa jedności, wyrażonego w praktykowaniu pierwszych sobót miesiąca. Odczytując na nowo orędzie z Fatimy oraz uczestnicząc w wielkiej, narodowej modlitwie w ramach „Różańca do granic", chciejmy z nowym zapałem wkroczyć na drogę starań o ocalenie świata przed złem, a dusz przed piekłem.*

Z naszej parafii na to wydarzenie wiary udało

się ponad 150 osób pod przewodnictwem księży: Adama Ryby, Zbigniewa Malca i Eugeniusza Suszka.

7 października 2017 r. maturzyści z Archidiecezji Przemyskiej uczestniczyli w corocznej Pielgrzymce Maturzystów na Jasną Górę. Spotkanie odbyło się pod hasłem: *Być żywym diamentem w koronie Maryi*, nawiązującym do jubileuszu 300-lecia koronacji obrazu Matki Bożej.

14 i 15 października 2017 roku to dni, które znacząco zapisały się w historii społeczności I Liceum Ogólnokształcącego im. Henryka Sienkiewicza w Łańcucie. Po raz kolejny w murach łańcuckiej Alma Mater zagościli *Sienkiewiczacy* – absolwenci, uczniowie i profesorowie szkoły, która może poszczycić się 110-letnią tradycją. Uroczyste obchody rozpoczęły się przemarszem do kościoła farnego w Łańcucie, gdzie o godzinie 10.00 rozpoczęła się wspólna Eucharystia. Mszy Świętej przewodniczył ks. Józef Bar, a homilię do obecnych skierował ks. Wiktor Florek. Ukazał on szkołę jako źródło, z którego czerpią uczniowie. Podkreślił, że w dniu jubileuszu warto przypomnieć sobie, co zaczerpnęliśmy w latach nauki szkolnej i zastanowić się, czy prawdy te są wciąż obecne w naszym życiu. Po Eucharystii wszyscy wspólnie udali się do liceum na uroczystą akademię.

W niedzielę, 29 października 2017 roku, w uroczystość rocznicy poświęcenia kościoła własnego Mszy Świętej o godzinie 11.00 w kościele farnym w Łańcucie przewodniczył ks. bp Józef Zawitkowski, biskup senior diecezji łowickiej. W homilii skierowanej do wiernych przywołał postać św. Piotra, który jako jedyny z Apostołów, w odpowiedzi na pytanie Pana Jezusa: „A wy, za kogo mnie uważacie?" nie bał się odpowiedzieć zgodnie z tym, co czuł w swoim sercu. Przypomniał także, że Słowo Boże jest ziarnem, które wzrasta w ludzkim sercu i które ma owocować miłością do Boga i do ludzi.

29 października w łańcuckim kościele farnym zgromadzili się wierni, aby podczas wspólnej modlitwy różańcowej wpatrywać się w sylwetki świętych. W Różańcu ze Świętymi wzięło udział wielu najmłodszych mieszkańców miasta, którzy przebrali się za swoich ulubionych świętych. Modlitwie przewodniczyli: proboszcz parafii ks. Tadeusz Kocór oraz ks. bp Józef Zawitkowski. Myśl przewodnia nabożeństwa przypominała, że „świętość jest możliwa". Zamyśleniu nad tajemnicami chwalebnymi towarzyszyły rozważania księdza biskupa oraz scenki z życia świętych, zaprezentowane przez uczniów łańcuckich szkół podstawowych. Obecni na nabożeństwie mogli zobaczyć historie dzieci fatimskich, św. brata Alberta, bł. ks. Jerzego Popiełuszki i sługi bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na zakończenie wspólnej modlitwy wewnątrz najstarszej łańcuckiej świątyni przeszła procesja z relikwiami świętych i błogosławionych. Różaniec ze Świętymi był wspaniałą okazją, aby przypomnieć sobie prawdę o obcowaniu świętych oraz zaczerpnąć z ogromnego świadectwa, jakie swoim życiem dawali święci.

KALENDARIUM

LISTOPAD 2017

Codziennie o godz. 17.30 modlitwa za zmarłych polecanych w wypominkach

6.	pon.	18.00 – Msza św. i spotkanie kandydatów do bierzmowania klasy VI i VII
7.	wt	18.00 – Msza św. i spotkanie kandydatów do bierzmowania klasy II gimn.
8.	śr.	18.00 – Msza św. i spotkanie kandydatów do bierzmowania klasy III gimnazjum; spotkanie Akcji Katolickiej
9.	czw.	*Rocznica Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej*
10.	pt.	*Wsp. św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła* Spotkanie Rycerzy Kolumba
11.	sob.	**Święto Odzyskania Niepodległości**. *Wsp. św. Marcina.* 9.00 - Msza Święta za Ojczyznę
12.	**niedz.**	**Trzydziesta druga niedziela zwykła**

KALENDARIUM

13.	pon.	*Wsp. św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna*
14.	wt	
15.	śr.	
16.	czw.	
17.	pt.	*Wsp. św. Elżbiety Węgierskiej*
18.	sob.	*Wsp. bł. Karoliny Kózkówny*
19.	**niedz.**	**Trzydziesta trzecia niedziela zwykła** 16.00 – Msza św. dla rodziców i dzieci komunijnych.
20.	pon.	*Wsp. św. Rafała Kalinowskiego*
21.	wt	*Wsp. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny* Po wieczornej Mszy św. Lectio Divina
22.	śr.	*Wsp. św. Cecylii – patronki śpiewu kościelnego* 18.00 - Msza św. i Nowenna do św. Jana Pawła II
23.	czw.	
24.	pt.	*Wsp. św. Andrzeja Dung-Lac i Towarzyszy*
25.	sob.	
26.	**niedz.**	**Uroczystość Chrystusa Króla**
27.	pon.	
28.	wt	18.00 – Msza św. i nabożeństwo o uwolnienie i uzdrowienie
29.	śr.	
30.	czw.	*Św. Andrzeja Apostoła.* 16.30 – spotkanie Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa i Godzina Święta

Grudzień

1.	pt.	Pierwszy piątek miesiąca; do południa odwiedziny chorych; Spowiedź od 16.00 16.40 – Msza św. dla dzieci
2.	sob.	Pierwsza sobota miesiąca; różaniec po Mszy św. o godz. 7.30 i 18.00 – wystawienie Najświętszego Sakramentu, adoracja i różaniec
3 .	**niedz.**	**Pierwsza niedziela Adwentu – rozpoczęcie Nowego Roku Liturgicznego pod hasłem: *Duch, który umacnia miłość*** Pierwsza Msza św. o godz. 6.00 17.00 – zmiana tajemnic różańcowych

Gaude Mater
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Łańcucie
ul. Farna 20, 37-100 Łańcut; tel. 17 225 28 73
Strona internetowa: www.lancut.przemyska.pl, e-mail: parafia@lancut.przemyska.pl
Redakcja: ks. Wiktor Florek; korekta: Maria Buk-Kalinowska; e-mail: wiktor.florek@wp.pl
Opracowanie graficzne: Marek Hepnar
Druk: Zakłady Poligraficzne TECHGRAF, ul. Podzwierzyniec 25, 37-100 Łańcut

Konto parafialne: Bank PEKAO SA I o w Łańcucie 54 1240 2643 1111 0000 3778 9697
Kancelaria czynna w dni powszednie **godz. 8.00 - 10.00 i od 16.00 - 17.30**
z wyjątkiem uroczystości i świąt. Tel.: 17 225 28 73
GODZINY MSZY ŚW.
Niedziela i uroczystości: kościół św. Stanisława (FARA) 6.30; 8.00; 9.30; 11.00; 13.00; 18.00
kościół św. Józefa Sebastiana (ul. Kąty) 9.00
Dni powszednie: 6.15; 7.00; 7.30; 18.00

JUBILEUSZ I LO W ŁAŃCUCIE

RÓŻANIEC ZE ŚWIĘTYMI

ROCZNICA KORONACJI